Nr. 33.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 1b.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; we wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Czwartek, 11 lutego 1886. KS. DR. ANTONI KANTECKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 10 lutego.

(Układy pokojowe pomiędzy Serbią a Bułgaryą; niezadowolenie prasy rosyjskiéj z układu tureckobułgarskiego i przyszła konferencya. — Propaganda socyalistyczna we Francyi; szerzenie nienawiści przeciw Kościołowi i orgie socyalistyczne w Londynie.)

Układy pokojowe pomiędzy Serbią a Bułgaryą żółwim postępują krokiem naprzód. W poniedziałek zebrali się po raz trzeci delegaci na konferencyą, ale nie mogli prowadzić rokowań, gdyż delegat turecki, Madżid pasza nie otrzymał dotąd instrukcyi z Carogrodu. Delegaci postanowili zatém aż do nadejścia instrukcyi na prywatnych posiedzeniach porozumiewać się i w ten sposób ułatwić sobie późniejsze prace.

Prasa rosyjska coraz namiętniéj występuje przeciwko układowi turecko-bułgarskiemu. Nie zadowoloną jest ona głównie z tego, że sułtanowi ma po upływie lat pięciu przysługiwać prawo nominowania nadal ks. Aleksandra na gubernatora wschodniéj Rumelii. Ponieważ Porta zawezwała wyraźnie mocarstwa na konferencyą w celu ratyfikowania układu, przeto gniew dzienników rosyjskich jest zupełnie zbyteczny i budzi tylko podejrzenie, że Rosyi o wcale inne chodzi rzeczy, jak o spokój na Wschodzie i o ukonsolidowanie się państwa bułgarskiego. Półurzędowa prasa rosyjska z większą wyraża się rezerwą; „Journal de St. Pétersbourg“ pisze ponownie, że układ rozstrzygnie dopiero konferencya, i że decyzyi dotąd przesądzać nie można. Tymczasem „Koeln. Ztg.“ dowiaduje się, że Niemcy, Rosya i Austrya porozumieją się ze sobą przed zebraniem się konferencyi, tak, że ta potwierdzi jedynie to, co poprzednio zostało ułożone.

W Paryżu kwitnie w najlepsze propaganda socyalistyczna a przewodzi jéj znana Ludwika Michel wraz z swymi męzkimi trabantami. Na mityngi socyalistyczne przybywa wiele ciekawych, ale większa część bierze w nich udział z popędu serca i w celu zahartowania i pokrzepienia ducha do późniejszego krwawego boju z „nienawidzoném mieszczaństwem i kapitalistami“. Półurzędowe pisma republikańskie szydzą z tych zebrań, którym przewodzi kobieta i krzykacze uliczni; takie atoli lekkie traktowanie sprawy bardzo drażliwéj jest niebezpiecznem igraniem z ogniem, które pomścić się może już rychło na tych, którzy czy to z uszanowania dla litery prawa, czy to z grzesznéj polityki tolerują te retoryczne dziś tylko wybryki socyalistyczne. Jaką przepełnione są nienawiścią klasy robocze przeciw tym, co posiadają jakąś własność, pokazuje to zebranie socyalistyczne w dniu onegdańszym w teatrze du Chateau d'eau i powzięte na nim rezolucye. Po Ludwice Michel i dep. Basly zabrał głos jakieś Chandious, który nie wahał się nazwać morderców dyrektora kopalń p. Watrain wykonawcami sądu ludowego. Głosem donośnym zapytał mówca zebranych: czy Watrain został zamordowany; z tysiącznych piersi zabrzmiało: „nie!“ Na zebraniu poruszono i sprawę banicyi książąt. Niejakiś Guesde dowodził, że książąt nie należy wypędzać z kraju, ale raczéj zatrzymać ich a odebrać im 50 milionów, które czasu swego przyznał im Thiers, i które służą do opłacenia tych, co pracują nad upadkiem republiki. Powzięto w końcu następującą rezolucyą: „Zabójstwo Watraina jest czynem sprawiedliwości, który pochwalają wszyscy ludzie uczciwi. Zebrani na mityngu obywatele protestują przeciw ściganiu t. zw. winnych, żądają wypuszczenia na wolność aresztowanych i wypowiadają podziękowanie górnikom w Decazeville za to, że dali wzór, jak lud wymierza sobie sprawiedliwość“.

Władzcy republikańscy, jakoby nie widzieli niebezpieczeństwa socyalistycznego, pracują sami nad zburzeniem fundamentów, na których wznosi się ich republikańska budowa i podniecają w tłumach nienawiść do Kościoła i sług jego. Inspirowane organa nawołują obecnie do przykładnego ukarania Biskupów, którzy w znaném piśmie do prezydenta tyle zbawiennych rad udzielili republikanom. Jedna z gazet domaga się złożenia z urzędu Biskupów i wytoczenia im procesu o zbrodnią stanu. Nie mało do ogólnego zamieszania przyczyniają się i pisma konserwat.-monarch., które niepotrzebnie prowokują do walki republikanów. Zaręczyny córki hrabiego Paryża z królewiczem portugalskim dają pismom tym pochop do tryumfu. Republikanie, podrażnieni wyzywającą mową, obawiają się, czy czasem monarchiści nie myślą już dzisiaj o jakiém coup d'etat. Rochefort rozgniewany na republikanów, że odrzuciliwniosek amnestyjny, złożył mandat deputowanego i teraz, mając wolne ręce, tém swobodniéj będzie agitował na rzecz socyalizmu, który w stolicy londyńskiéj święcił w dniu onegdajszym pierwsze swe wystąpienie na scenę i pokazał, do czego są zdolne tłumy ludu, wiedzione ślepą zemstą i chuciami komunistycznemi. Te londyńskie orgie socyalistyczne wprawiają w wielkie zdumienie angielski świat konserwatywny, który teraz widzi przed sobą otwierającą się otchłań przewrotu. Wczorajsze ranne dzienniki londyńskie wyrażają oburzenie z powodu dokonanego zniszczenia i wzywają rząd do ukarania przywódców socyalistycznych. Ukaranie choćby najsurowsze sprawców zaburzeń nie położy tamy dalszym agitacyom, a W. Brytania będzie musiała tak samo, jak i państwa kontynentalne, podjąć dzieło wewnętrznego odrodzenia, jeżeli powódź socyalistyczna nie ma dokonać zupełnego rozbicia dotychczasowego ustroju społeczno-politycznego. Wymiar sprawiedliwości dla Irlandyi powinien być początkiem téj wewnętrznéj pracy, boć krzywdzenie i tępienie żyjącego narodu, idące z góry, uprawnia bezwiedne masy ludu do mordów i rabunku. Rozpasane namiętności tłumów londyńskich nie uspokoiły się jeszcze dotąd. Wczoraj jeszcze przebiegały one ulice miasta wśród krzyków i pogróżek. Kupcy pozamykali swe składy, a policya rozpraszać musiała burzycieli.

W sprawie wydalania.

Z Margrabowy piszą do „Freis. Ztg.“: Dzierżawca rosyjskiéj domeny Mazurki, nazwiskiem Herrmann, Niemiec, chociaż poddany rosyjski, kształcił swą starszą córkę w tutejszém mieście i tutaj téż została konfirmowaną. Druga jego córka, którą tu także przysłał na pensyą i która miała być w jesieni konfirmowaną, odebrała nakaz, aby do dnia 20 lutego rb. terytoryum pruskie opuściła. Mieszkający o trzy mile ztąd ojciec udał się do władz z prośbą, aby aż do jesieni wolno było córce jéj tu pozostać.

„Katolik“ pisze:
Z Królewskiéj Huty wydalono 278 rosyjskich i austryackich poddanych. W 23 wypadkach cofnięto rozkaz wydalenia, dla tych osób, które od 43 lat w Prusach przebywały, tak samo dla jednéj kobiety ciężko choréj.

Projekt ustawy

dotyczący popierania niemieckiego osadnictwa w prowincyi zachodnio-pruskiéj i poznańskiéj.

My Wilhelm itd.
rozporządzamy za zgodą obu Izb sejmowych monarchii Naszéj, co następuje:

§ 1.

Rząd państwa otrzymuje fundusz **100 milionów** marek do dyspozycyi, aby tenże rząd mógł celem wzmocnienia niemieckiego żywiołu w prowincyach zachodnio-pruskiéj i poznańskiéj przeciwko dążnościom polonizacyjnym przez osiedlanie niemieckich chłopów i robotników:

1) kupować grunta,

2) o ile potrzeba opędzać koszta powstające:

a) z pierwszego urządzenia (erstmaligen Einrichtung),

b) z pierwszéj regulacyi stósunków gminnych, kościelnych i szkólnych nowych miejsc średniéj albo małéj objętości, albo całych gmin wiejskich urządzonych czy to na osobno w tym celu zakupionych, czy też do państwa należących gruntach.

§ 2.

Rozdawając poszczególne osady (Stellen) (§ 1) należy starać się o to, aby państwo o ile możności szkody nie poniosło; grunta mogą być rozdawane w dzierżawę czasową, albo na własność.

§ 3.

Sumy, które państwo jako odpłatę kosztów otrzyma (zur Schadloshaltung), wpłyną do funduszu oznaczonego w § 1.

§ 4.

Aby kwotę na cele w § 1 oznaczoną uzyskać, wydane będą obligacye długów (Schuldverschreibungen). Kiedy, gdzie i w jakiéj wysokości, po jakiéj stopie procentowéj, w jakich warunkach wypowiedzenia, i po jakim kursie obligacye te wydane być mają, to oznacza minister finansów.

Zresztą zaś co do zarządu i umarzania téj pożyczki i przedawnienia procentów zastósowane będą przepisy ustawy z dnia 19 grudnia 1869 (Zbiór praw, pag. 1197).

§ 5.

Czynności sądowe, nie wchodzące w zakres zatargu kompetencyjnych, wypływające z §§ 1 i 2, oraz czynności sądowego zapisu w księgach hipotecznych — nie podlegają opłacie **ani kosztów, ani stempla.**

§ 6.

Sejmowi należy co rok zdawać sprawę z wykonywania §§ 1—4.

§ 7.

Wykonywanie téj ustawy, o ile ono w myśl § 4 nie należy do ministra finansów, przekazane będzie osobnéj komisyi, podlegającéj ministerstwu stanu.

Bliższe szczegóły o składzie téj komisyi, do któréj należeć ma 2 członków Izby panów, 2 członków Izby poselskiéj sejmu pruskiego — jako téż o siedzibie, zakresie działania i prawach téj komisyi wydane będą w drodze królewskiego rozporządzenia.

Pod pieczęcią i t. d.
Dan i t. d.

Pro fide: Lucius,
minister rólnictwa, domen i leśnictwa.

Berlin, 9 lutego 1886.

Jaśnie Wielmożnemu Panu mam zaszczyt na mocy dołączonego Najwyższego pełnomocnictwa z dnia 8 b. m. przesłać projekt ustawy, dotyczącéj popierania niemieckiego osadnictwa w prowincyach zachodnio-pruskiéj i poznańskiéj wraz z motywami — do dalszego rozporządzenia.

Wice-prezes ministerstwa stanu
Puttkamer.

Do
JW. marszałka Izby poselskiéj
pana Köhlera.
Ministerstwo stanu Nr. 333.

My Wilhelm z Bożéj łaski król pruski i t. d.

udzielamy prezesowi naszego ministerstwa stanu upoważnienia do przedłożenia niniejszego projektu ustawy, dotyczącéj popierania niemieckiego osadnictwa w prowincyach zachodnio-pruskiéj i poznańskiéj obu Izbom sejmu monarchii do konstytucyjnych uchwał.

Dan w Berlinie, dnia 8 lutego 1886.

Wilhelm.

v. Bismarck. Puttkamer. Maybach. Lucius. Friedberg. v. Bötticher. Gossler. Scholz. Bronsart. v. Schellendorf.

Pierwszy z sześciu!

Powyżéj w dosłownym przekładzie przytoczony projekt ustawy przeciw Polakom ma być dopiero szóstą częścią tego, co na nas przygotowano, gdyż, jak nam z dobrze poinformowanych sfer berlińskich donoszą, będzie takich projektów antipolskich aż sześć! — przynajmniéj w 6 stron od razu zwrócona być ma oblężnicza robota pruska przeciw twierdzom naszéj narodowości.

Przypatrzmy się temu pierwszemu „hulajpolu,“ jak nazywali kozacy oblężnicze machiny, wysuwane przeciw murom i wałom.

Zbita ona z grubych, ale pobieżnie tylko spojonych belek, znać na niéj pospiech planów architekta i ciesielskiéj roboty, — ale taran, którym ma kruszyć polskie wały, o g r o m n y, waży bowiem 100 mil. m., t. j. właśnie $^1/_3$ téj sumy, którą książę Bismarck ocenił 640,000 hektarów ziemi, będącéj jeszcze w ręku szlachty polskiéj.

Na co ta ogromna suma?

Na sprowadzanie chłopów i robotników niemieckich, mających kolonizować tak nowo zakupione grunta, jako téż rozparcelowane domeny królewskie. Każdy nowy chłop, osiadający na polskiéj ziemi, zaopatrzony będzie także w robotników niemieckich, z których importu korzystać także zapewne będą dotychczasowi właściciele Niemcy.

Dla tych osadników dzielić będzie rząd grunta już w jego ręku będące, lub zakupić się mające, na średnie lub małe parcele, które osadnicy otrzymają albo w wieczystą dzierżawę za opłatą pewnych czynszów, albo téż które z góry pod korzystnemi warunkami na własność nabywać mogą.

Chociaż państwo ma się o to starać, aby rozdawając te grunta w dzierżawę, lub na własność, wybiło o ile możności koszta wyłożone, to jednakże żadnych wyraźnych przepisów w téj mierze nie ma, — ***dyskrecya***, czyli dowolność jest tutaj — jak w ogóle w ostatnich ustawach pruskich, głównem znamieniem i cechą systemu germanizacyjnego.

Osobna komisya, do któréj grona wejdzie 4 posłów, a któréj dalsze atrybucye, skład itd. określa rozkaz gabinetowy, będzie stała na czele dykasteryi urzędniczéj, która szczegółami tego we własnym kraju nie bywałego dzieła kolonizacyi kierować będzie, określając warunki dzierżawy według swego widzimisię.

Ponieważ zadanie tego osadnictwa jest tak ważne dla Niemiec, dla tego téż „wybicie kosztów“ będzie stało na dalszym planie, — pierwszym i głównym celem będzie zahezpieczenie losu osadników, którzy nie tylko tanio ziemię nabędą, ale jeszcze będą mieli nadzwyczajne ułatwienia.

I tak *najprzód* nie będą opłacali kosztów sądowych, wpisania do księgi gruntowéj, ani téż stempla opłacanego przez poddanych narodowości polskiéj.

Powtóre, na nowych gospodarstwach pobuduje im rząd domy, budynki gospodarcze, zaopatrzy w sprzęty domowe i rólnicze, — boć tak przecież rozumieć należy *die erstmalige Einrichtung;* być może, iż nawet *wyposażenie pierwszych kolonistek*, naturalnie Niemek, da się wciągnąć pod zakres tego tak elastycznego pojęcia.

Po trzecie: rząd ureguluje dla tych nowych osadników stosunki gminne, pobuduje im szkoły i kościoły — naturalnie protestanckie, ufunduje sołectwa itd. itd.

Jak widzimy, taki przyszły kolonizator naszéj dzielnicy może z istoty podobnéj do pasternaka zamienić się w coś bardzo pokaźnego, miennego, dzierżącego w sobie zarodki właściciela wielkich latifundiów — jak tego już i bez 100 milionów były przykłady.

Oto *in nuce* treść tego, co nam zapowiada projekt rządowy, mogący sprowadzić do Księstwa w krótkim czasie 4000 chłopów i dwa razy tyle robotników.

Osada złożona z 20 gospodarzy-kolonistów po 50 morgów gospodarstwa, obejmowałaby 1000 morgów à 200 marek = 200,000 marek, wybudowanie szkoły, kościoła, urządzenie stosunków gminnych, kupno inwentarza, wybudowanie domów i budynków gospodarczych, ulokowanie robotników — wszystko to podniesie koszta urządzenia takiéj jednéj osady do wysokości pół miliona marek, za co stanie na polskiéj ziemi 60 samodzielnych mężów. Za 100 milionów można takich osad utworzyć 200 = 4000 gospodarstw = 12,000 mężów samodzielnych, czujących się posłannikami wielkiéj idei niemieckiéj. Jak w obec takiéj armii będziemy wyglądali przy wyborach — łatwo sobie wyobrazić.

Organizowały kiedyś ludy heleńskie wielkie wyprawy osadników na wybrzeża Azyi mniejszéj i na południowe wybrzeża europejskie — ale od dawna nie słyszano, aby w nowszych czasach państwo z publicznych funduszów urządzało taką kolonizacyą wewnętrzną na korzyść jednéj protestancko-niemieckiéj, a ze szkodą drugiéj katolicko-polskiéj części swych poddanych. Niezaprzeczoną bowiem jest rzeczą, że na takie wyposażenie nowych kolonii ani czynsze, ani spłaty tych osadników nie wystarczą, że o „wybiciu kosztów“ ani w dziesiątéj części nie może być mowy — i że na resztę obywateli kraju spadną ztąd ogromne ciężary podatkowe.

Dyskrecyjny charakter ustawy, niebywały przykład wciągania w państwie konstytucyjném p o s ł ó w do zarządu i rozdzielania w taki sposób funduszów publicznych, niedostateczna rękojmia obiecywanego rocznego sprawozdania — wszystko to przemawia przeciw projektowi, który nawet w obecnym składzie Izby poselskiéj bodaj czy znajdzie powolną większość.

Dziś żąda państwo 100 milionów dla Księstwa i Prus Zachodnich, jutro może ich zażądać dla Górnego Slązka i Prus Wschodnich.

Dziś żąda 100 milionów dla robotników rolnych. i chłopów — jutro zażąda m i l i a r d a na urządzenie kilkudziesięciu fabryk w dzielnicach polskich i na sprowadzenie kilkunastu tysięcy robotników Niemców.

Gdzie kres takich projektów, zkąd się weźmie pieniądze na urzeczywistnienie tego, czego pożądać mogą śmiałe a takiemi względem nas intencyami kierowane zamysły?

Jeśli sejm pruski zgodzi się na projekt powyższy, jeśli pofolguje swym uprzedzeniom względem nas Polaków — czeka nas trudna i niebezpieczna, ale zarazem chwalebna walka, która doprowadzić musi do pożądanéj dla nas i da Bóg korzystnéj reformy naszych stósunków wewnętrznych i społecznych.

Wychowanie młodzieży duchownéj.

II.

W obec projektu kościelno-politycznego przychodzi mimowolnie na myśl pogląd na dotychczasową postawę episkopatu i Stolicy św. w obec przepisów ustawodawstwa majowego, odnoszących się do wychowania duchownych. Pogląd ten utwierdza nas w przekonaniu, że wszystkie powagi duchowne od samego początku jasno pojmowały ważność sprawy, a uznając, że prawodawstwa Falkowego przyjąć nie podobna, zawsze domagały się rękojmi swobodnego wychowania kleru. Zanim przedłożone sejmowi prawo z dnia 11 maja 1873 stało się przedmiotem obrad, Arcybiskupi poznański i koloński założyli przeciw niemu w imieniu wszystkich Biskupów memoryałem z dn. 30 stycznia 1873 protest stanowczy. „Przepisy dotyczące wychowania duchowieństwa (mówią w rzeczonym proteście) wdzierają się głęboko i nader zgubnie w istotę Kościoła, naruszają najwyższe interesa religii, pogwałcają swobodę wiary katolickiéj.“

Po szczegółowym rozbiorze wszystkich żądań Falka, odnoszących się do wykształcenia księży kończą protestujący oświadczeniem, że zastósowanie się do nich jest dla każdego Biskupa niepodobieństwem, gdyż sprzeciwia się wręcz „zaprzysiężonym przez niego obowiąskom.“

Gdy sejm mimo to wszystko obrady nad projektem rozpoczął, episkopat podał adres do Izby panów (w dniu 5 lutego 1863), w którym oświadczył, że „rzeczony projekt jest wręcz przeciwny ustawom i istocie Kościoła świętego katolickiego.“ Wskutek tego też wszyscy Biskupi, skoro projekt stał się prawomocnym, odmówili swego współudziału w jego wykonaniu i woleli raczéj patrzeć na zamknięcie seminaryów duchownych, aniżeli przyznać rządowi wyłączne rozporządzanie temi zakładami.

Biskup paderborński Martin oświadczył wprost w piśmie do naczelnego prezesa westfalskiego z dnia 5 czerwca 1873, że uważa zamknięcie seminaryum za cios wielki, ale dodał: „Zasadnicze ukrócenie swobody i niezależności Kościoła w wychowaniu duchowieństwa jest w mych oczach złém daleko większém.“ Tak pozamykano z kolei wszystkie seminarya duchowne, a wychowanie młodych aspirantów stanu duchownego zupełnie w nich ustało. Jeżeli przeto powstały w szeregach księży niedobór miał być zapełnionym, to przed otworzeniem seminaryów należało się domagać jako koniecznego warunku zmiany tych paragrafów ustawodawstwa, które się odnosiły do wychowania kleru. O to się téż starał Ojciec św. Leon XIII. Już w pierwszém piśmie do ks. Arcybiskupa Melchersa z dnia 24 grudnia 1878 złożył Papież dowód swéj troskliwości w téj materyi, pisząc: „Serce nasze nie będzie spokojném, póki wychowanie młodzieży, a mianowicie duchownéj, będzie wyjętém z pod pieczy i dozoru Biskupów.“ Dla tego téż później i w rokowaniach wiedeńskich, jako téż w korespondencyi Papieża z cesarzem najpierwszym i najgłówniejszym przedmiotem troski Stolicy św. była sprawa wychowania. W depeszy z dnia 29 marca 1880 stawił Kardynał Nina rządowi wprost stanowcze pytanie: „Czy Prusy chcą Papieżowi dać zaręczenie, iż zmienią i zastósują prawa pruskie do zasad Kościoła katolickiego, mianowicie w kwestyi wychowania duchownych?“

Rząd, jak wiadomo, rokowania zerwał, a w jednostronnym projekcie z roku 1880 nic nie uczynił dla sprawy swobodnego wychowania kleru. Również i prawo z dnia 31 maja 1882 nie przywróciło Kościołowi upragnionéj wolności, gdyż zamiast egzaminu kulturnego stawiło tylko żądanie „poświadczenia słuchanych prelekcyi“; zresztą pozostawiło

wszystko po dawnemu. Dla tego Ojciec święty, wszedłszy dnia 22 grudnia 1882 na drogę korespondencyi z cesarzem Wilhelmem, musiał szczególny nacisk położyć na konieczne załatwienie kwestyi wychowania. W drugiém piśmie Papieża z dnia 30 stycznia 1883 czytamy: „Kościół żąda, aby Biskupom wolno było uczyć aspirantów stanu duchownego i kształcić ich pod swym dozorem stósownie do przepisów i ducha ożywiającego Kościół św. Wszakże tego i państwo się domaga dla swych urzędników.“ Już przedtém zgodził się Kardynał Jacobini na rozkaz Papieża na notyfikacyą przy opróżnionych parafiach, „skoro tylko korporacyom prawodawczym przedłożone zostaną rozporządzenia, poręczające swobodę jurysdykcyi kościelnéj i wolność wychowania i nauczania młodych aspirantów teologii, i skoro ciała prawodawcze na to się zgodzą.

Stolica św. nie przestawała w r. 1883, tak jak w Wiedniu, na prostém zaręczeniu, lecz żądała stanowczo poprzedniéj zmiany przepisów odnoszących się do sprawy wychowania. Z tego stanowiska nie zeszła stolica św. po dziś dzień. Dowodem tego jest jéj postawa w sprawie Paderborskiéj, a najdobitniejszym dowodem świetna encyklika Leona XIII do episkopatu pruskiego, w któréj główne zasady wychowania duchownych wypowiedziane jasno i stanowczo. Ta encyklika tworzy téż podstawę rokowań dotyczących przedłożonego Rzymowi projektu pruskiego. Dowiadujemy się w téj chwili, że Papież i w obec tego najnowszego projektu pruskiego stanowczo przestrzegać będzie zasad przyjętych raz na zawsze przez Kościół w sprawie wychowania duchowieństwa.

Dwa przemówienia ks. dr. Jażdżewskiego,

wygłoszone w sejmie pruskim w dniu 8 lutego 1885 przy obradach nad tytułem 93 etatu ministerstwa spraw wewnętrznych (komisarze obwodowi w Wielkiém Księstwie Poznańskiém.)

Mości Panowie!

Nie chcę się daléj wdawać w gruntowną akademiczną rozprawę nad tym tytułem, gdyż tak ja sam, jak i moi koledzy wypowiedzieliśmy tak często i tak niedwuznacznie nasze zdanie o téj kategoryi urzędników, iż panowie dokładnie wiecie, że ich przyjaciołmi nie jesteśmy, i że życzymy sobie, im prędzéj, tém lepiéj, pozbyć się w ogóle téj wyjątkowéj instytucyi.

M. Panowie! Pozwolę sobie atoli jeszcze dodać kilka uwag do słów, wypowiedzianych przez posła Dziembowskiego. Powiedział on, że kategorya ta urzędników, komisarze obwodowi, częstokroć jest pracą przeciążona. Jest to prawdą; atoli, M. Panowie, zapytajmy się o przyczynę, zkąd to przeciążenie pochodzi? Przyczyna leży w tém, że urzędników tych pociąga się do robót, jakich właściwie spełniać nie mają, a według naszych spostrzeżeń zwala się prace panów landratów, które ci powinni sami wykonywać, na tych urzędników, — ztąd téż widzimy, że panowie landraci zbyt mało pracują na polu po iatowo-komunalnego życia, na którém chętniebyśmy ich widzieli czynnymi. Na tém polu pociągani są komisarze obwodowi, zajmujący bardzo podrzędne stanowisko w obec landratów, do najróżnorodniejszych robót, aby zastępować landratów, a panowie landraci pokazują się w powiecie bardzo mało, albo wcale nie,

(Oho! po prawicy)

i zajmują się o wiele chętniéj i w wielkich rozmiarach sprawami politycznemi, aniżeli komunalnemi, które powinny tworzyć ich atmosferę.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Skarga ta jest u nas powszechną. Przy sprawach drożnych n. p. i wielu innych czynnościach widzimy, że panowie landraci zbyt mało są czynni — wszystko to musi obrobić komisarz obwodowy.

Komisarzy obwodowych powołuje się także na urzędników stanu cywilnego. Przez długi czas nie poruczano im tych funkcyi, ale w ostatnich czasach widzimy, że ich się znowu częściéj mianuje urzędnikami stanu cywilnego, a właśnie przez tę czynność na tém polu, na którémby bardzo łatwo mogli być z ciężarów zwolnieni, odciąga się ich od obowiązkowéj czynności na polu pracy policyjnéj i komunalnéj. Na tém, że komisarze obwodowi zajmują się wszelkiemi możliwemi i niemożliwemi sprawami, cierpią najbardziéj gminy wiejskie, mianowicie gdy od siedziby tych komisarzy są zbyt oddalone.

Poruszę tu tylko jeden szczegół. Komisarze obwodowi mają np. bardzo wiele do czynienia na polu szkólnictwa i ujmują w tym względzie wcale niepotrzebnie pracy powiatowym inspektorom szkólnym. Przy wszystkich budowach szkólnych i reparacyach komisarz kieruje sprawami, tak samo przy repartycyi i składkach na szkołę. Ale jak sobie tam postępują? Nie traktują téj sprawy po większéj części tak, jak by należało, to jest nie udają się na miejsce do gmin, lecz prawie regularnie wzywają do siebie reprezentantów gminy, iżby się stawili w daleko odległéj siedzibie komisarzy obwodowych na termin, i tu obrabia się po większéj części sprawy, które na miejscu załatwione być powinny — i tym sposobem bywają obciążane częstokroć gminy, resp. ich reprezentanci, obrady przeciągają się i przedłużają, a najbardziéj cierpią z tego powodu gminy.

Byłbym więc przeciwnym zdaniu posła Dziembowskiego; życzyłbym sobie, iżby komisarzy obwodowych, jeżeli nadal u nas pozostać mają, raczéj na polu życia komunalnego obficiéj zatrudniano, aniżeli na polu politycznéj policyi; na tém polu są oni zbyt czynni, a na polach, gdzieby mogli o wiele korzystniéj działać, tam ich częstokroć nie masz. Możnaby bardzo dobrze dojść do właściwéj oceny wartości pracy komisarzy, gdyby ich nie pociągano do prac, gdzieby się łatwo bez nich obyć można, a pociągano ich do prac, które potrzebne są do rozwoju życia komunalnega. Gdyby w téj mierze można sprowadzić naprawę, to nie wątpię, popieranoby samych komisarzy obwodowych na polu ich pracy, wzbudzonoby w nich większe zamiłowanie do zawodu, a sami byliby niezawodnie zadowoleni, gdyby zależność ich od landratów została pod pewnym względem ograniczona i złagodzona.

M. Panowie, że ci urzędnicy na pewnych polach rozwijają nadmierną czynność, temu zaprzeczyć nie można, ale, jak mówiłem, — polityczna działalność tych panów nie jest dla nich bardzo właściwą, ani téż nie bardzo im się udaje. Osłabia ona nadzwyczaj ich stanowisko i zaufanie do nich. Pozostawmy umiarkowaną i poważną czynność polityczną landratom i urzędnikom, ustanowionym przy landraturach, a wtenczas będzie można użyć komisarzy obwodowych w kierunkach korzystniejszych. A więc, jak powiedziałem, gdy owi urzędnicy zatrudnieni będą w odpowiedni sposób, a nie jak obecnie, przeważnie na polu policyi politycznéj, co wyłącznie dziać się powinno za wskazówkami panów landratów, gdy czynność komisarzy obwodowych ograniczy się na to, do czego właściwie obowiązkowo pociągani być winni i co właściwie jest ich powołaniem, natenczas będą oni więcéj lubianymi a praca ich będzie korzystniejszą.

Na tém posiedzeniu przemówił ks. dr. Jażdżewski w następujące słowa:

M. Panowie! Chcę tylko skonstatować, że my Polacy, rozpraw nad komisarzami obwodowymi wcaleśmy nie rozpoczęli. Skoro jednakowoż sprawę tę poruszono, byliśmy zobowiązani wziąć w niéj udział i to w sposób, w jaki to uczyniłem. Czułem się bowiem zobowiązanym do wypowiedzenia naszego zdania o téj całéj kategoryi urzędników w imieniu ludności, którą reprezentujemy. Posłowi Dziembowskiemu mam do odpowiedzenia, że nie jesteśmy nieprzyjaciołmi tych urzędników jako urzędników, czegośmy dowiedli, gdy była w Izbie téj mowa o podwyższeniu pensyi dla komisarzy obwodowych. Wtenczas oświadczyłem w imieniu mych ziomków, że głosować będziemy za projektowaném podwyższeniem pozycyi etatu, gdyż według mego zdania, należy tę kategoryą urzędników, skoro ją zaprowadzono, opłacać tak, iżby pensya odpowiadała pracy i wymaganiom, jakie im się stawia. Ale iżby nam tu komisarzy obwodowych przedstawiano jako urzędników, posiadających zaufanie ludności, przeciwko temu muszę zaprotestować.

Nasza przygana nie dotyczy urzędników tych, jako urzędników, tylko dotyczy ona instytucyi, i to instytucyi wyjątkowéj, — a jeżeli zaczepiamy urzędników, to tylko z tego powodu, że rozwijają wstrętną polityczną czynność, która z pewnością sprzeciwia się zasadom, z jakich ta cała kategorya urzędników wyrosła. Widzimy, że urzędnicy ci mianowicie przy wyborach politycznych rozwijają taką czynność, którą stanowczo uznać musimy za niestósowną. A jeżeli niemieccy posłowie z W. Ks. Poznańskiego wyrażają się z pochwałami o tych urzędnikach, to pochodzi to właśnie ztąd, że im pod niewidzialnym kierownictwem landratów przy wyborach nadzwyczaj wielkie usługi wyświadczyli.

(Słuchajcie! Słuchajcie!)

Żałuję, że z dawniejszych mych uwag nic odjąć nie mogę. A jeżeli p. Tiedemann z Babimostu mi insynuuje, że z wywodów mych wynika, jakoby mi ta kategorya urzędników była niewygodną, to mogę go uspokoić, że to wcale nieprawda. Wreszcie kategorya ta urzędników skazana jest w całéj swéj czynności na podrzędne stanowisko w obec landrata, jak gorzéj być nie może, a nadto działa ona na polu politycznem niezmiernie niezgrabnie, a urzędnicy, którzy na tém polu są niezgrabni, są raczéj wygodni, a nie niewygodni. Dla mnie są oni obojętnymi.

Żandarmerya w sejmie pruskim.

W dniu wczorajszym toczyły się w sejmie pruskim obrady nad powiększeniem etatu żandarmeryi pruskiéj, mianowicie w obwodach granicznych, aby z większona liczba żandarmów przeszkodzić mogła inwazyi polskiéj z po za kordonu.

Godne uwagi mowy wypowiedzieli na początku pp. **Kantak**, który dzielnie zbijał wywody i fałszywe twierdzenia nieprzyjaznych nam mówców i trafnie replikował tak księciu Bismarckowi jak i ministrom (mowę tę podamy jutro), daléj posłowie Windthorst, **Szmula**, Rickert, którym kilkakrotnie replikował minister Puttkamer.

Koniec posiedzenia zmienił się w czysto osobistą szermierkę słów, charakteryzującą bardzo dobitnie stósunki parlamentarne. Dowiedzieliśmy się z niéj o fałszowaniu listów, o braku poczucia honoru p. v. Eynern, który jest korespondentem „Koelnische Ztg“; o tém, że p. Rickertowi zarzucano brak honoru, tytułując go z przekąsem „Der Ehrenmann Rickert“ i t. d. Poseł Cremer bawił Izbę opowiadaniem, że tytuły „Räuberhauptmann“ i „Złodziéj zegarków“, jakiemi go prasa postępowa zaszczyca, należą jeszcze do znośniejszych, że raz napisano na niego artykuł p. t.: „Abg. Cremer im Nachthemd des Reichskanclers.“

Na takich facecyach zeszła połowa posiedzenia!

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 9 lutego.

Posiedzenie 42. Początek o godzinie $1^1/_4$. Etat parlamentu, kanclerza i kancelaryi rzeszy przyjęto bez rozpraw według uchwał drugiego czytania. Przy etacie urzędu rzeszy spraw wewnętrznych zwraca uwagę dr. Lingens na potrzebę większéj kontroli sanitarnéj i moralnéj na okrętach wychodzców i prosi, aby zakazano wydawania im wódki.

P. Baumbach poleca następującą rezolucyą, którą téż przyjęto:

> Wzywa się rządy związkowe, aby parlamentowi przedłożyły memoryał, dotyczący przeprowadzenia i skutków prawa, odnoszącego się do asekuracyi w razie choroby.

Przy urzędzie zdrowia wnosi p. dr. Möller, aby ten etat Izbie przedkładano w szczegółach, na co odpowiada min. Boetticher, że nie ma powodu tajenia się z nim. Kwoty n. p. 8000 m. użyto na dzienne dyety i podróż ludzi fachowych, powoływanych na posiedzenia urzędu zdrowia.

Przy etacie wojskowym przyznano skreślone w drugiém czytaniu 30,950 m. na podwyższenie pensyi płatników.

Przy pozycyi etatu wojskowego: „podwyższenie furażu“ skreślono w drugiém czytaniu 895,000 m. na powiększenie racyi owsa dla koni.

P. Saldern Ahlimb ubolewa nad tém skreśleniem, gdyż uważa to powiększenie za konieczne dla utrzymania koni zdatnemi do służby wojennéj.

Bar. Wöllwarth obawia się, aby na przyszłość nie układano etatu tak, iżby w stanowieniu kwot liczono na prawdopodobne skreślenia. Na to odpowiada min. wojny Bronsart-Schellendorf, iż téj taktyki w układaniu etatu nigdy się nie trzyma. — Resztę zwyczajnych wydatków przyjęto według uchwał drugiego czytania.

Przy etacie skarbu rzeszy wnosi p. bar. Huene i towarzysze o wezwanie rządów związkowych, aby jak najdokładniéj rozważyć zechciały kwestyą waluty i przedłożyły parlamentowi rezultat swych poglądów.

Sekr. skarbu rzeszy Burchardo oświadcza, że chodzi tu o jednę z najtrudniejszych kwestyi, i stwierdza, że dotychczas w radzie związkowéj żaden z rządów związkowych nie zaproponował zmiany istniejącego systemu walutowego.

P. Woermann stwierdza, że cały stan kupiecki cieszy z antybimetallowéj deklaracyi, jaką zdał min. Scholz w sejmie. Export niemiecki zakwitnął w epoce waluty złotéj, ona zapewniła Niemcom wysokie znaczenie handlowo-polityczne. Dla tego radzi mówca nie poruszać téj kwestyi a rezolucyą odrzucić.

Dalszy ciąg rozpraw jutro o godz. 1. Koniec o godz. 5.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 9 lutego.

Posiedzenie 16. Początek o $11^1/_4$ godz. Dalszy ciąg obrad nad etatem ministerstwa spraw wewnęcznych przy rozdziale żandarmeryi krajowéj. Rząd wnosi o 331,741 mrk. więcéj na pomnożenie żandarmeryi, i uzasadnia żądanie wzrostem ludności i koniecznością wtrzymania immigracyi obcych żywiołów w nadgranicznych powiatach wschodnich. W 28 okręgach ma być ustanowionych 84 żandarmów.

Wolnozach. p. Jaeckel (radz. ziem.), rozwodzi się o tłumnych wydalaniach w jego stronach (w samym powiecie Brodnickim wydalono przeszło 3000 osób) i uważa pomnożenie liczby żandarmów za konieczne, ażeby przez obostrzenie patrolowania uniknąć na przyszłość wydalań na wielką skalę.

Dr. Windthorst. Rząd winien nam podać statystyczny i wiarogodny materyał, ile do kraju weszło, ilu wypędzono, do jakich kategoryi należą, jakiego są wyznania. W rozporządzeniach rządowych podany jest szemat, mający ściśléj określić osobiste stósunki wydalonych. W tych szematach gra ważną rolę wyznanie. Póki takiéj statystyki nie będę miał przed oczyma, póty sądzić będę, że chodzi o jakąś tajemnicę. Jeśli udowodnioną zostanie potrzeba pomnożenia żandarmeryi w interesie ładu i spokoju i powstrzymania włóczęgów, to dobrze, głosuję za kwotą, w przeciwnym razie odrzucam ją. Jak się zdaje jednak, nie otrzymamy od p. ministra Puttkamera żadnéj statystyki wydalań. — Przemówienie p. Kantaka podamy w dosłownem brzmieniu jutro.

P. Szmula powołuje się na słowa kanclerza o ślązkich Polakach, którym oddał świadectwo, że nieprzyjazne usposobienie przeciw Prusom nie zakorzeniło się tak między nimi, jakby tego agitatorzy pragnęli. Z tych jego słów sądzićby można, że w Ślązku rozkaz wydalań nie tak srogo wykonywanym będzie, jak gdzie indziéj. Wszakże ze Ślązka doszły rządu petycye, zwracające jego uwagę na nieobliczone straty, jakie w skutek wydalań ponosi przemysł ślązki.

Na cóż się to wszystko zdało? Wydalają u nas podziśdzień, tak jak w Prusach i Poznańskiém. Wręcz przeczą, iżby

---

(211)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA

TOM CZWARTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 31.)

— Ten Podbipięta — rzekł — zapisał jéj jakoweś folwarki, tam w waszych stronach. Nazwisk nie pamiętam, bo cudaczne: jakieś Bałtupie, Syruciany, Myszykiszki, słowem: wszystko, co miał. Dalibóg nie pamiętam... pięć czy sześć folwarków.

— Ba! klucze to raczéj nie folwarki. Podbipięta był człek wielce możny i gdyby ta panna do całéj jego fortuny kiedyś doszła, mogłaby mieć własny fraucymer i między senatorami męża szukać.

— Tak-że powiadasz? Znasz owe wioski?

— Znam jeno Lubownicze i Szeputy, bo te koło mojej majętności leżą. Saméj leśnéj granicy będzie mil ze dwie, a polnéj i łącznéj drugie tyle.

— Gdzież to jest?

— W Witebskiem.

— Oj! daleko, nie warta ta sprawa zachodu, ile, że tamte kraje pod nieprzyjacielem.

— Jak nieprzyjaciół wyżeniem, to do majętności dojdziem. Ale Podbipiętowie mają swoje majętności i w innych stronach, a na Żmudzi bardzo znaczne, wiem o tem dobrze, bo mam téż tam kawał ziemi.

— Widzę, że i waszmościna substancya nie torba sieczki.

— Nic to teraz nie przynosi. Ale cudzego mi nie trzeba.

— Poradźże mi waszmość, jakby dziewczynę na nogi postawić.

Kmicic rozśmiał się.

— Wolę o tem radzić, niż o czém innem. Najlepiéj do pana Sapiehy się udać. Byle sprawę wziął do serca, to jako wojewoda witebski i najznamienitsza na Litwie persona, siła mógłby wskórać.

— Mógłby awizy do trybunałów rozesłać, że to testamentem Borzobohatéj zapisano, aby dalsi krewni nie szarpali.

— Tak jest. Ale trybunałów teraz niemasz, a pan Sapieha co innego téż ma na głowie.

— Możnaby dziewczynę w ręce mu i w opiekę oddać. Mając ją na oczach, prędzéjby dla niéj co uczynił.

Kmicic spojrzał ze zdziwieniem na pana starostę.

— Co on w tem ma, że się chce jéj ztąd pozbyć? — pomyślał.

Starosta zaś mówił daléj:

— Trudno, aby w obozie, w namiocie pana wojewody witebskiego mieszkała, ale mogłaby przy córkach wojewodzińskich zostawać.

— Nie rozumiem! — pomyślał Kmicic, żaliby on naprawdę chciał jéj być tylko opiekunem?

— W tem jeno trudność, jakby ją w tamte strony w dzisiejszych niespokojnych czasiech wysłać. Trzebaby z kilkaset ludzi, a ja Zamościa ogałacać nie mogę. Gdybym to znalazł kogo, coby ją w bezpieczeństwie dowiózł... Ot, waćpan mógłbyś się podjąć, bo i tak do pana Sapiehy idziesz. Dałbym ci listy... a wacpan dałbyś mi kawalerski parol, że ją bezpiecznie doprowadzisz.

— Ja mam ją do pana Sapiehy prowadzić? — rzekł ze zdumieniem Kmicic.

— Alboż to taka funkcya niemiła... Choćby téż i do afektu po drodze przyszło?

— Ehe! — rzekł Kmicic — już tam moje afekta kto inny dzierżawi, a choć tenuty mi nie płaci, przecie dzierżawcy zmieniać nie myślę.

— Tem lepiéj! z tém większą spokojnością ci ją powierzę.

Nastała chwila milczenia.

— Co? podjąłbyś się? — spytał starosta.

— Z Tatarami idę.

— Powiadali mi ludzie, że się Tatarzy waćpana gorzéj ognia boją. No, co? podjąłbyś się?

— Hm! dla czegoby nie, gdybym waszą wielmożność miał tem zobowiązać... jeno...

Aha! myślisz, że trzeba, aby księżna permisyą dała... Da! jak mi Bóg miły! bo imainuj sobie, że ona mnie posądza...

Tu pan starosta począł coś długo szeptać do ucha Kmicicowi, wreszcie dodał głośno:

— Okrutnie była za to na mnie krzywa, a ja uszy kładłem po sobie, bo to z babami wojować! at! wolałbym Szwedów pod Zamościem. Ale będzie miała najlepszy dowód, że nic złego nie zamyślam, skoro sam dziewkę chcę ztąd wyprawić. Srodze się zdziwi, prawda .... No! przy pierwszéj sposobności o tém z nią pogadam.

To rzekłszy starosta, zakręcił się i odszedł, Kmicic zaś popatrzył za nim i mruknął:

— Wniki jakieś, panie starosto zastawiasz, a choć celu nie rozumiem, przecie sidło widzę dobrze, bo i wnicznik z ciebie okrutnie niezgrabny.

Pan starosta zaś kontent był z siebie, choć dobrze to pojmował, że połowa dopiéro roboty została dokonana, a pozostawała druga, tak trudna, że na myśl o niéj ogarniało go zwątpienie, a nawet i strach: po prostu należało uzyskać pozwolenie księżnéj Gryzeldy, któréj surowości i przenikliwego rozumu bał się pan starosta z całéj duszy.

Jednak począwszy, pragnął jak najprędzéj doprowadzić dzieło do skutku. Nazajutrz więc rano, po mszy świętéj, po śniadaniu i po przeglądzie najemnéj piechoty niemieckiéj, udał się na pokoje księżnéj.

Zastał samą panią, haftującą ornat do kolegiaty. Za nią Anusia zwijała rozwieszony na dwóch krzesłach jedwab; drugi motek koloru różanego założyła na szyję i migając szybko rączkami, biegała naokoło krzeseł, goniąc odwijającą się nitkę.

Panu staroście pojaśniały oczy na jéj widok, ale prędko przybrał oblicze w powagę i przywitawszy się z księżną, tak niby od niechcenia zaczął:

— Ten pan Babinicz, co tu z Tatary przyjechał, to jest Litwin. Możny jakiś człek i wcale grzeczny, a rycerz podobno zawołany. Zauważyłaś go pani siostro?

— Sam żeś go do mnie przyprowadzał — odrzekła obojętnie księżna Gryzelda. — Uczciwą ma twarz i na dobrego żołnierza wygląda.

— Rozpytywałem się go téż o owe majętności pannie Borzobohatéj zapisane. Powiada, że to fortuna niemal radziwiłłowskiéj równa.

— Daj Boże Anusi. Lżejsze jéj będzie sieroctwo, a potem starość — rzekła pani.

— Jest jeno to *periculum*, żeby dalsi krewni nie rozdrapali. Babinicz powiada, że wojewoda witebski mógłby, gdyby chciał, tem się zająć. Zacny to człek i nam wielce życzliwy, któremubym córkę własną chętnie powierzył... Dośćby mu awizę do trybunału posłać i opiekę oznajmić. Ale Babinicz powiada, iż na to trzeba, aby panna Anna sama pojechała w tamte strony.

— Dokąd? do pana Sapiehy?

— Albo do panien Sapieżanek, byle tam była, aby installacya pro forma mogła być uczyniona.

Wojewoda zmyślił w téj chwili „instalacyą pro forma,“ słusznie mniemając, że księżna przyjmie tę fałszywą monetę za dobrą.

Ona zaś pomyśliła przez chwilę i rzekła:

— Jakże jéj tu teraz jechać, gdy Szwedzi po drodze?

— Mam właśnie wiadomość, że z Lublina ustąpili. Cały kraj z téj strony Wisły wolny.

— I któżby to Hankę do pana Sapiehy odprowadził.

— Choćby ten sam Babinicz.

— Z Tatarami? Bójże się Boga, panie bracie, toż to lud dziki, niesforny.

— Ja się tam nie boję — wtrąciła, dygając Anusia.

Lecz księżna Gryzelda zmiarkowała już, że pan brat przyszedł z jakimś gotowym planem, więc wyprawiła Anusię z pokoju, sama zaś poczęła spoglądać pytającym wzrokiem na pana starostę.

On zaś rzekł jakby do samego siebie:

— Ordyńcy ci w proch się przed Babiniczem rozsypują. Wiesza ich za lada niesubordynacyą.

— Nie mogę na taką ekspedycyą pozwolić — odpowiedziała księżna. Dziewczyna jest zacna, ale bałamutna i łatwo w ludziach zapały budzi.... Sam to wiesz najlepiéj. Nigdybym jéj nie powierzyła człeku młodemu i nieznanemu.

— Nieznany on tam nie jest, bo kto o Babiniczach nie słyszał, jako o familiantach i statecznych ludziach (pierwszy pan starosta nigdy w życiu o Babiniczach nie słyszał).

— Zresztą — mówił daléj — mogłabyś jéj którą ze statecznych niewiast do kompanii dodać, to i decorum byłoby zachowane. Za Babinicza ja ręczę. Powiem ci i to, pani stostro, że ma on w tamtych stronach narzeczoną, w któréj srodzo jest, jak sam powiada, zakochany... a kto zakochany, temu co innego w głowie. Grunt w tém, że taka druga osobistość nie prędko może się trafić; natomiast może fortuna dziwnie przepaść, i na dojrzałe lata zostanie bez dachu nad głową.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

w Ślązku panowała niechęć przeciw Prusom. Jeśli kanclerz polega na referatach, to pytam, iluż to z naszych landratów umie po polsku, aby módz zdawać wiarogodne referaty. Jeden tylko zmarły landrat Pszczyński nauczył się po polsku. Gdzież tu n nas szukać agitatorów? Miarka już dawno umarł. Za X. Radziejewskiego ręczę, bo znam go dobrze. Może nim jest Przyniczyński? Ależ jego gazeta Górnoślązka nie wywiera żadnego wpływu na lud. Może ja nim jestem? Kto n nas z ludem rozmawia po polsku, ten jest agitatorem. Wierutne to więc bajki, co mówią o agitatorach w naszych stronach. Nikomu się u nas nie śni o agitacyi, ale chcielibyśmy lud podnieść z jego poniżenia i stanu nieuctwa. Każdy wiec, każde zgromadzenie ludu zaczyna się u nas od okrzyku na cześć cesarza. Ślązacy nie mogą się powoływać na traktaty wiedeńskie, ale to dobrze; bo kiedy traktaty nie warte złamanego szeląga, to lepiéj się powołać na prawa boskie i przyrodzone. Inaczéj sądził o traktatach zmarły książę Hohenlohe, wierny doradzca króla, który uważał te traktaty za podstawę legalnych pretensyi Polaków. Posłowie Szafranek, Gorzałka i Kiełbasa nie reprezentowali w r. 1848 polskich interesów, lecz stanęli tu na to, aby wnieść o zniesienie robót i szarwarków. — Polski żywioł ma się niby w Ślązku szerzyć! Nieprawda! Przed 80 laty miewano jeszcze polskie kazanie we wsi o $1\frac{1}{2}$ mili odemnie odległéj, teraz słychać polskie kazanie dopiero o $4\frac{1}{2}$ mili daléj we Frylądzie. Po miastach górnoślązkich mówią dziś tylko po niemiecku. Przed 40 laty mówiono w Rybniku, Pszczynie, Żarach, Wodzisławiu tylko po polsku; teraz tego języka tam prawie nie słychać. Rząd niby chce popierać rólnictwo, a wygania najlepszych robotników. Jakaż w tem logika? "Nordd." powiada, że sami Polacy wysyłali adresy do rządu, żądając wydalania obcych robotników, którzy im chleb odbierają. Oczywiste to kłamstwo.

— W Katowicach zebrali się konserwatyści i otwarci stronnicy rządu, i prosili w licznych adresach o wstrzymanie wydalań, wykazując, że nikt z krajowców się nie żalił na konkurencyą cudzoziemców. Przyjaźń z Rosyą może być wyższą od wieży, ale na cóż ona się zda, jeśli nasz żołądek woła o wojnę z Rosyą? Ślązacy nie dostawiają dostatecznego kontyngensu robotników. Komisya graniczna stwierdziła w r. 1873, że przemysł nasz bez robotników z Polski przychodzących istnieć nie może. Kopalnie węgli biadają na brak robotników i muszą teraz daleko więcéj płacić najemnikowi. Nasi robotnicy téż chodzą do Polski; jeśli Rosyanie tak samo z nami postępować zaczną, cóż stąd wyniknie? Ja przyznam się, że téj hecy i tego szczwania nie rozumiem. Polacy nie myślą o rewolucyi. Jestże to agitacyą, gdy dla oświaty ludzi wydaje się i szerzy polskie dzienniki i pisma! Jestże to agitacyą, gdy się odegra jednę albo drugą sztukę po polsku? Gdy u nas chcą urządzić teatralne przedstawienie, władza każe sobie podać dwa dni przedtém i niemieckie tłumaczenie! Któż jest dla kogo? Poddani dla rządu, czy rząd dla poddanych? Jeśli rząd ma milion polskich poddanych w Śląsku, niech im da urzędników umiejących po polsku. Stracimy dużo zdatnych robotników, jeśli rząd nie zmieni swego postępowania; a przemysł na tém nieobliczone poniesie szkody. Proszę panów, zważcie to, com powiedział, i zastanówcie się, czy godzi się takie projekty zastósowywać do Górnego Śląska. (Brawo! w centrum i u Polaków).

Poseł Ricket przemawia za pomnożeniem żandarmeryi, jako potrzebnéj dla prowincyi wschodnich — i żąda statystyki wygnańców, oraz wzywa p. Puttkamera, aby już dzisiaj zdanie swoje w téj sprawie wypowiedział. Polemizuje także z p. ministrem co do moralności niektórych osób wydalonych, które wcale nie są tak moralnie upadłe, jak to p. P. twierdził. W końcu gani mówca fakt, że mowa księcia Bismarcka rozszerzana bywa w osobnych odbitkach, przez dodawanie jéj do urzędowych tygodników powiatowych z osobnemi nagłówkami zawierającemi po prostu nikczemne podejrzywania przeciw niektórym stronnictwom i osobom.

Min. Puttkamer odpowiada p. Szmuli, że wprawdzie dość wiernie przytoczył rozporządzenie jego, w którem pozwolił w interesie graniczno-sąsiedniéj komunikacyi na niektóre wyjątki z przepisów banicyjnych. To rozporządzenie nie było wydane późniéj, lecz stanowi część ogólnych przepisów wydanych do Naczelnego Prezesa pod dn. 26 lipca r. z. — Statystykę, jakiéj żąda dr. Windthorst, trudno jest zebrać, ponieważ środki banicyjne pod niejednym względem nie dadzą się w skutkach swych obliczyć — i ponieważ statystyka dla ogólnych celów byłaby bez korzyści.

Rickertowi odpowiada minister, że artykuły pism półurzędowych są po prostu igraszką wobec napaści pism wolnomyślnych, które już w samych tytułach tchną nienawiścią i każdy krok rządu zwalczają. Nie Bismarck żądał rozszerzenia swych mów, lecz jego przyjaciele na prowincyi! Za dodatki te płacą pisma, które ich zażądały. (Wesołość.)

Ks. dr. Jażdżewski.

Ks. dr. Jażdżewski. M. P. Krótko się sprawię. W pierwszéj linii nawiążę o to, co p. Rickert powiedział, i także zaprotestuję przeciw temu, aby na koszt polskich poddanych króla JMci urządzano tego rodzaju nagankę na Polaków przez półurzędowe organa prasowe, gdyż druki szerzone o rozprawach nad wydalaniami Polaków, mają mianowicie na to służyć, aby Polakom szkodzić i rzucać na nich podejrzenia. Oprócz tego zabrałem głos w tym celu, aby poprzeć prośbę p. Windhorsta, który żąda przedłożenia wykazu co do obrębu wydalań; prośba ta jest tém więcéj uzasadnioną, że rząd winien właściwie być w posiadaniu dostatecznego materyału. Rozporządzenie ministra z d. 26 lipca r. z. i inne rozporządzenia władz prowincyonalnych nakazują wszystkim zwierzchnościom lokalnym i władzom policyjnym, ażeby aż do 1-go paźdz. r. z. wygotowały spis dokładny cudzoziemców, którzy podpadają wydaleniu. Sądzę, że te wykazy już wygotowano. Pragnąłbym, abyśmy się aż do 3 czytania etatu mogli dowiedzieć, ilu Polaków dotyka rozkaz wydalania, ilu wydalono aż do końca r. 1885 i ilu jeszcze dotknie banicya; wreszcie pragnąłbym się dowiedzieć, ilu pomiędzy wydalonymi jest katolików, protestantów, ilu prawosławnych i żydów. Powtarzam, rzecz to wcale nie trudna, gdyż takie statystyczne wykazy zostały nakazane, i jak mniemam, przesłano je zewsząd aż do końca r. 1885. Sprawiłoby to powszechne zajęcie, gdyż takim sposobem otrzymalibyśmy dokładne cyfry tych ludzi, do których rozporządzenie banicyjne zastósowano.

P. Rickert stwierdza że p. minister nie był stanowczo przeciwny przedłożeniu statystyki i dziękuje mu za to, że w niektórych przypadkach kazał postępować łagodnie. Mówca powiada że nie występował przeciw rozszerzaniu mów Bismarcka, lecz przeciw owym tłustym nagłówkom, które do nich dodane. Czyż mamy być traktowani jako paryasi? Pan minister dowiódł tutaj dziś wymownie, że rządy jego stronniczemi — a niestety z tych samych ław na których przed kilku laty p. Bennigsen piętnował prasę urzędową biją dziś narodowcy panu ministrowi. Brawo!

P. Puttkamer polemizuje z Rickertem i impatuje mu, że chyba nie czytuje dzienników postępnych mianowicie „Reichsfreunda" i „Reichsblatt," który jeszcze dałeko więcéj nieprzyjazny jest względem rządu niż pierwszy. „Der niederträchtige Ton," tych dzienników wystarczy aby rozpłomienie gniew każdego człowieka, a więc i norodowoliberalnych członków téj Izby.

P. Eynern broni narodowo-liberałów przed zarzutami Rickerta.

P. Rickert odczytuje list do posła Racke'go (z centrum), z którego się pokazuje, że narodowo-liberalni, zarzucający dziś postępowcom z takim ekspensem moralnego oburzenia sojusz z centrum przy wyborach, żebrali w Moguncyi u katolików o poparcie swego kandydata i obiecywali nawet poparcie katolików w walce kulturnéj. Katolicy jednakże powiedzieli sobie „Trau, schau? wem" — i zamknęli drzwi przed nosem liberałów. Narodowo-liberalna prasa południowo niemiecka nie potrzebuje się wcale wstydzić wobec półurzędowéj — i pod względem „Unfläthigkeit" jeszcze ją przewyższa. Czy zapomnieliście o fałszowanych listach, zamieszczanych we „Frankfurter Journal" p. t. „Der Ehrenmann Rickert?" Pan Eulenburg przyobiecał nam kiedyś, że wpłynie na ton prasy półurzędowéj; jak się w obec tego zachowuje p. Puttkamer, który wszystkie zaczepki i napaści téj prasy pokrywa swém nazwiskiem?

Minister Puttkamer. O półurzędowéj prasie i jéj niechlujnych napaściach nic nie wiem; niechże p. Rickert dowiedzie, że te pisma są półurzędowemi! Po zniesieniu „Provinzial Corresp." nie ma rząd półurzędowéj prasy — dziś oprócz „Staats-Anzeigera" nie przyjmuiemy odpowiedzialności za żadne pismo.

Poseł bar. Schorlemer-Alst. Minister twierdzi, że odpowiada tylko na to, co stoi w „Staats-Anzeigerze", a czy „Nordd. Allg. Ztg." i tym podobne dzienniki nie są zależne od rządu? Wszędzie czytamy: „zostaliśmy upoważnieni do podania do wiadomości" itd. Tu idzie o dzienniki, które przez rząd wybrane zostały na ogłoszenia urzędowych doniesień. Landrat tego nie może samodzielnie uczynić. Chciałbym widzieć, coby się z takim landratem stało, któryby na ten cel wybrał jakie pismo ultramontańskie!

Jeżeli poseł Eynern powiada, że prasa rządowa nauczyła się od stronnictwa postępowego brutalnego i nikczemnego tonu, to tém samém stwierdził, że prasa rządowa jest pojętną uczennicą. Tu nie chodzi zresztą o to, mówimy tu bowiem o tém, czy rządowi, albo czy do pism, stojących pod wpływem rządu, wolno dołączać takie mowy z nieprawdziwemi i szkalującemi zaczepkami. Minister sam mówił o nikczemnym tonie prasy opozycyjnéj. Ale czyż ztąd wnioskować można, że dzienniki urzędowe mogą popaść w taki sam ton „nikczemny?" Przechodzę do zaczepek urzędowych tych dzienników powiatowych na dr. Windthorsta. Oto, co w nich czytamy: „Poseł Windthorst broni w parlamencie usiłowań celem odbudowania Królestwa Polskiego."

(Słuchajcie! w centrum.)

Tymczasem wie każdy, że tak tu, jak i w parlamencie p. Windthorst zawsze oświadczał, że każdy ruch obywateli narodowości polskiéj, któryby skierowany był do rozwiązania i zmiany stósunku poddaństwa, ganić i wszelkiemi środkami zwalczać będzie, a to samo głosiłem i ja. A więc zupełnie przeciwne temu, co rozszerza w urzędowych gazetach powiatowych rząd i prasa rządowa.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

P. minister mówi o uprawnionéj obronie przeciwko zaczepkom prasy, rządowi wrogiéj. Ma zapewne do tego prawo, ale że nie ma słowa nagany dla takich wszystkich oszczerstw i fałszów, tego pojąć nie mogę. Nie może się on téż zastawiać słowami, że na to lub owo się nie zgadza, powinien on wyraźnie powiedzieć, że gani propagowanie przez prasę takich wyrażeń. I dla tego obowiązkiem moim jest bronić przyjaciela mego dr. Windthorsta przeciwko takim zaczepkom i nazwać muszę taką zaczepkę w pismach rządowych jako nikczemną potwarz.

(Ożywione brawo w centrum).

P. Dirichlet. „Rząd powinien zawsze przestrzegać form przyzwoitości. Jakże się postawił rząd w kwestyi poruszonéj przez kolegę Rickerta? Nie powiedział: te szkalowania mnie nie obchodzą, ja odpowiadam tylko za „Staatsanzeigera," lecz powiedział, że rząd może iść tą samą drogą szkalowań, jak jego polityczni przeciwnicy. Jeśli rząd przyświeca takim przykładem, niechże się nie żali na prasę opozycyjną."

P. Eynern. „Złe przykłady psują dobre obyczaje: ztąd też i do pewnéj części prasy narodowo-liberalnéj wkradł się ton, nad którym mocno ubolewamy. Ale niechże wprzódy poprawi się ton prasy, protegowanéj przez przywódców wolnomyślnych. Wtedy dopiero będziecie panowie mieli prawo czynić zarzuty prasie narodowo-liberalnéj. Zresztą mocno żałuję, że właśnie p. Rickert, który przedtém był znakomitym członkiem stronnictwa narodowo-liberalnego, teraz pozwala sobie przeciw niemu najwyuzdańszych zaczepek."

P. Dirichlet stwierdza, że p. Rickert wyszedł i ręczy, że nie Rickert się zmienił, lecz narodowcy.

P. Cremer oświadcza, że gwałtowność prasy frakcyjnéj tém się tłómaczy, iż wszystko dzieje się w interesie stronnictwa, przed którym znika wyższy interes polityczny. „Prasy nie poprawimy naszemi mowami. Wolnomyślny nie zna większéj obrazy, jak nazwę: „przyjaciel rządu." Ten tylko uchodzi w jego oczach za człowieka honorowego, kto zawsze i wszędzie czyni to, co się rządowi nie podoba, a ministrom prawi największe grubiaństwa. A zatém, panowie, więcéj patryotyzmu, mniéj ducha sekciarskiego, a i prasa stanie się przyzwoitszą."

Przy rozdziale „zakłady karne" zwraca poseł Schenckendorff uwagę na stósunki nauczycieli tych zakładów. Pensye ich wynoszą od 1500 do 2100 mk., awans dość powolny. Mówca prosi, aby ich wyrównać z sekretarzami i policyć im do emerytury lata w szkołach ludowych wysłużone. Preopinanta popierają pp. Seer i Cremer. Przyjęto rozd. 96, 97 i 98 i załatwiono tém samém całe ordinarium. Etat nadzwyczajnych wydatków przyjęto bez rozpraw. Koniec o gndz. $3\frac{3}{4}$.

Następne pos. jutro (wniosek Schorlemera i Dziembowskiego o zmianę § 27 porządku obrad i referaty komisyjne).

Korespondencye Kuryera Pozn.

Lwów, 8 lutego.

(„Słowo" i „Nowy Prołom" z powodu mowy ks. Bismarcka. — Z Rady miejskiéj. — Poseł Kallir. — Sensacyjna sprawa. — Zmiana obrządku.)

(a.) Słowa, wypowiedziane przez ks. Bismarcka w sejmie pruskim, napełniły radością także nasze organa moskalofilskie. Według „Słowa" to nawet wielu mieszkańców miasta — naturalnie ruskich — wystósowało do ks. Bismarka pismo dziękczynne za jego wystąpienie w sejmie pruskim. Słowa te nie potrzebują zapewne żadnego kanclerza, świadczą tylko o wielkim zmyśle politycznym naszych „nieprzejednanych." — „Prołom" pana Markowa pisze, że zważywszy, iż inspirowane petersburskie i moskiewskie gazety godzą się z wywodami księcia Bismarcka, pojmie każdy, że polska sprawa stoi na kruchych podstawach. Dziś Polacy zapewne przestaną żywić nadzieję, że żelazny kanclerz odbuduje im Polskę, Wołą w końcu o podział Galicyi na ruską i polską i poleca spełnienie téj misyi posłowi Wasylowi Kowalskiemu.

W Radzie miejskiéj toczą się obecnie obrady nad budżetem miasta. Radny Supiński, syn Józefa, wniósł niedawno na posiedzeniu Rady, aby we Lwowie nałożono na fortepiany podatek rocznie po 5 złr. od sztuki. Przyniosłoby to, według jego obliczenia do 20,000 złr. dochodu, któreby mogło być obrócone na szkoły muzyczne i cele dobroczynne.

W Wiedniu zmarł przedwczoraj poseł do Rady Państwa z rodzkiéj Izby handlowéj, Natan Kallir, który, pomimo że wybierany bywał w kraju, był jego wrogiem i zawsze się łączył z przeciwnikami koła polskiego.

Sensacyjnym wypadkiem jest to obecnie rewizya sądowa odbyta wczoraj w domu adwokata dr. Jachowskiego Zarzucają mu oszustwo i sprzeniewierzenie. Dziś rano został z tego powodu dr. Jachowski przy pewnéj rozprawie karnéj od obrony wykluczony.

Z Ostrowa pod Szczercem nadchodzi tu wiadomość, że kilkudziesięciu włościan tamtejszych zamyśla przejść na obrządek łaciński z powodu nieporozumień z proboszczem tamtejszym gr. kat. obrządku.

Berlin, 9 lutego.

(Berlin a Rzym.)

(*) Dowiaduję się z kół dobrze poinformowanych, iż urzędowe ogłoszenie nominacyi ks. prob. Dindera zależne jest od porozumienia się Stolicy św. z dworem berlińskim w sprawie obowiązku notyfikacyi i wychowania młodzieży duchownéj. Projekt odnośny wysłano już do Rzymu, gdzie, jak donosiła „Germania", zrobił on bardzo złe wrażenie. Potwierdza tę wiadomość fakt, że jeden z Prałatów, któremu rzeczony wniosek przed wysłaniem do Rzymu przedłożono, kategorycznie oświadczył: Projektu Waszego Stolica święta żadną miarą przyjąć nie może. — Jeśli nie ustąpicie — będziemy mieli wieczny kulturkampf.

Fakt ten jest najwiarogodniejszy.

Wiedeń, 7 lutego.

(Ks. Bismarck w obec rezolucyi klubu niemieckiego. — Artykuł Randowa i Skrochowskiego. — Poeta serbski M. Ban.)

(≈) Tutejsze koła rządowe wracają już znowu do fatalnéj taktyki powoływania się na — ks. Bismarck. Zapewniają bowiem, że p. Chlumecky na odnośne zapytanie od ambasadora niemieckiego ks. Reuss otrzymał zapewnienie, że ks. Bismarck nie przyjmie adresu klubu niemieckiego. Sądzimy, że to rozumie się samo przez się, że minister obcego państwa nie przyjmuje — urzędownie — adresów od opozycyi w ościenném państwie. Nie ma więc wcale powodu chwalić ks. Bismarcka z powodu téj koniecznéj wstrzemięźliwości. To pewna, że swą ostatnią mową dodał jeszcze więcéj otuchy radykałom prusofilskim w Austryi, choć na szczęście w wszystkich innych kołach austryackich wywołał zbawienną reakcyą.

W rozprawach sejmu pruskiego wspominano niejednokrotnie o artykule niejakiego Randowa, ogłoszonym w „Jahrbuch für Gesetzgebung" dr. Schmollera, zeszyt pierwszy rocznika 10. Mamy dziś przed sobą ten zeszyt. Ow artykuł umieszczony na stronie 91—125, nosi tytuł: „Die Länderverweisungen aus Preussen und die Erhaltung des Dutschthums an der Ostgrenze von Albert von Randow in Wien". Co do podejrzanéj osobistości powtórzyła temi dniami „Germania" z „Züricher Post" kilka znaczących dat biograficznych. P. Randow twierdzi nasamprzód, że każde państwo ma prawo „zasymilowania" mniejszości narodowéj, daléj licznemi cyframi statystycznemi dowodzi, że teraz istnieje „prąd na zachód", i domaga się germanizacyi polskich prowincyi Prus. Zdaniem jego prawo jezykowe z sierpnia r. 1876 było tylko pierwszym, wydalania drugim krokiem na téj krodze. Teraz trzeba się wziąść energicznie do germanizacyi za pomocą szkoły i wykupna dóbr ziemskich, znajdujących się w rękach polskich. Czy ks. Bismarck powtórzył tylko wywody Randowa, czy przeciwnie ta podejrzana osobistość miała sobie poruczoném z Berlina, propagować zasady, uchwalone już w ministeryach pruskich? — to kwestya podrzędna.

Przy téj sposobności zwracam uwagę na wyborny artykuł p. Skrochowskiego: „Jednostka wobec państwa," ogłoszony w lutowym zeszycie „Przeglądu powszechnego." Autor, analizując odnośne wywody Spencera i Taine'a, w dobitny sposób wykazuje szkodliwość téj teoryi o wszechwładzy państwa, którą pierwszy w roku 1642 wygłosił angielski pessymista Tomasz Hobbes, i którą teraz tak dosadnio praktykują przeciwko nam, że już nawet podawają w wątpliwość naturalne prawo własności i małżeństwa. Dr. Skrochowski swą rozprawą trafił w samo jądro kwestyi!

Mamy daléj przed sobą broszurę sędziwego poety serbskiego Macieja Bana (autora licznych dramatów w języku włoskim i serbskim) pod tytułem: „Solution de la question d'Orient." Autor proponuje federacyą krajów półwyspu bałkańskiego w porozumieniu z Turcyą. Przeciwko Bułgarom pała silną nienawiścią, która dowodzi, że stósunki pomiędzy dwoma sąsiadami słowiańskimi są nader naprężone, tak, że niezawodnie z czasem przyjdzie do nowéj krwawéj pomiędzy nimi rozprawy.

ZIEMIE POLSKIE.

* Ostróg, gubernia wołyńska. Czytamy w „Kraju:"

Wizytacya kościoła ostrogskiego przez sufragana dyecezyi łucko-żytomirskiéj, ks. Lubowidzkiego, dała powód korespondentowi „Mosk. Wiedom," do przesłania obszernego listu do tej gazety. Najpierw autor opisuje religijną przeszłość tego historycznego miasta, oraz obecnie istniejącego Kościoła katolickiego w Ostrogu, zkąd dowiadujemy się, że kościół ten, według historyków polskich pozostaje w ręku katolików od w. XIV; rosyjscy zaś twierdzą, że od czasów późniejszych. W każdym razie napisy kościelne świadczą, iż świątynia ta w w. XVI już była katolicką. Przytém nadmienia korespondent, że obecnie świątynia ta przedstawia się bardzo imponująco i opowiada „ciekawą" historyą odnowienia jéj w ostatnich latach. Jeszcze w połowie siódmego dziesięciolecia, kościół ostrogski był całkiém zasunięty rozmaitemi domami, lecz w tym czasie proboszczem zamianowano ks. Krzemińskiego, który mieszkał przedtém w Rzymie, był misyonarzem w Afryce i profesorem żytomirskiego seminaryum. Ks. Krzemiński zastał kościół ostrogski w wielkim upadku i bez żadnych środkow, lecz, jak wiadomo, ludzie, a nie środki tworzą instytucye. Przykład, oraz wymowa księdza podziałały na nielicznych i niezamożnych parafian. Opowiadają, że nieraz po kazaniu parafianie zdejmowali z siebie i kładli na talerz ofiarny pierścionki, bransolety i inne klejnoty. W roku 1880 kościół całkiém uległ restauracyi. Do tego czasu wiele przybył ks. Krzemiński; kiedy przerabiano średnią część kościoła i stawiano wieżyczkę, ściany pękły. Ksiądz był w rozpaczy, myślał bowiem, że przyjdą władze i zamkną kościół, jako budynek, grożący niebezpieczeństwem. „Lecz władze nie przyszły, zresztą one nie wiedziały o niczém" — ubolewa korespondent. — Dzisiaj kościół świetnie się przedstawia, domy żydowskie zakupiono i zniesiono, wnętrze coraz bardziéj przyozdobia, a za lat dwa kościół ten będzie najokazalszym w gubernii wołyńskiéj. I wszystkiego tego dokonał jeden człowiek, przy pomocy niewielkiéj i niezamożnéj parafii. Lecz ksiądz ten, powiada korespondent, jest także wielkim i w sprawie podtrzymywania katolicyzmu: podobno parafianom swoim, pragnącym spokrewnić się z prawosławnymi, lub takim, którzy nie mogąc udać się do księdza, szukają ostatniéj pomocy religijnéj u duchownego prawosławnego, mocno się dostaje. Zresztą, do tego rodzaju narzekania dają powód ks. Krzemińskiemu tylko parafianie z drobnéj szlachty, z życia i języka — chłopi małoruscy. W Ostrorogu zresztą jest kilka rodzin mięszanych, i, dziwna rzecz — powiada korespondent — takie rodziny zawsze są katolickiemi. Jednego z takich wiernych ks. Krzemiński przedstawiał z dumą Biskupowi Lubowidzkiemu. Oprócz tych rewelacyi, korespondent podał opis pobytu Biskupa w Ostrogu. Gdy wieczorem przyjechał Biskup, uderzono we dzwony, a gdy się zbliżał do kościoła, wyszła na spotkanie procesya z latarniami, niesionemi przez uczniów-katolików. Na drugi dzień mnóstwo ludu zgromadziło się około świątyni: do bierzmowania przystąpiło więcéj tysiąca, a księży obecnych było około dziesięciu.

Korespondencya ta świadczy o wielkiéj reiigijności i ofiarności Polaków — co się naturalnie nie podoba Katkowowi i jego zausznikom.

— Archidyecezya warszawska liczy 14 dekanatów: warszawski, brzezińzki, gostyński, grodziski, grójecki, kutnowski, łęczycki, łowicki, łódzki, mińśki, radzymiński, rawski, skierniewicki i sochaczewski. Kościołów parafialnych znajduje się w archidyecezyi 282, filialnych 24, księży świeckich 404, zakonników 77, zakonnic 64, Sióstr Miłosierdzia 203, alumnów seminaryum 99. Klasztory są następujące: Kapucynów w Nowém Mieście, Kamedułów na Bielanach pod Warszawą, Wizytek i Sakramentek w Warszawie, i Klarysek w Łowiczu; Siostry Miłosierdzia obsługują szpitale w Warszawie, Łowiczu i Mieni. Arcybiskupem jest ksiądz Wincenty Popiel, Biskupem-sufraganem kssiądz Kaźmirz Ruszkiewicz. Kapitula składa się z 4 prałatów i tyluż kanoników, a Kapituła kolegiaty łowickiéj z 2 prałatów i 2 kanoników. Ludność archidyecezyi wynosi 1,056,637 dusz, z których na Warszawę przypada 226,475. — Katalog dyecezyi kieleckiéj na rok bieżący wykazuje następujące szczegóły. Dekanatów jest w niéj 8, to jest: kielecki, jendrzejowski, włoszczowski, miechowski, olkuski, pińczowski i stopnicki w gubernii kieleckiéj, a bendziński w gubernii piotrkowskiéj; kościołów parafialnych jest 229, filialnych 26, kaplic 119; księży świeckich 311, zakonników 30, zakonnic 19, Sióstr Miłosierdzia 10, alumnów seminaryów 60. Klasztory są tu: Reformatów w Pilicy, Pińczowie i Stopnicy, Klarysek w Chęcinach, Norbertanek w Imbramowicach. Biskupem dyecezyi jest ksiądz Tomasz Kuliński, kapitułę składa prałatów 3 i kanoników 6. Ludność dyecezyi liczy 625,414 dusz.

NIEMCY.

* Berlin, 9 lutego. Sejm brunświcki przyjął jednogłośnie projekt, odnoszący się do ustanowienia nowéj przysięgi homagialnéj.

— Stronnictwa rządowe stawiły w sejmie następujący wniosek:

Izba poselska zechce uchwalić:

Zważywszy, że usiłowano § 27 porządku obrad w sprzeczności z jego celem, genezą, przeznaczeniem i naturą rzeczy zastósować do rezolucyi, których treść ogólna nie dopuszcza rozbioru pod względem finansowym,

zważywszy iż należy pragnąć zapobiedz na przyszłość takiemu nie uprawnionemu powoływaniu się na wzmiankowany paragraf,

aby polecono komisyi porządku obrad, iżby ta zaproponowała nadanie § 27 kształtu odpowiedniego uwagom powyżéj uczynionym.

— Monopol wódki doznał w wydziałach rady związkowéj zmian bardzo licznych. Ponieważ nastąpiły w nim i i zmiany liczebne i finansowe, przeto rezultaty inaczéj unormowane zostaną.

— W toczącym się przed trybunałem rzeszy procesie o zdradę

stanu, odbyło się dnia 8 b. m. plaidoyer. Prokurator rzeszy Treplin wniósł przeciw kapitanowi Sarauwowi o 12 lat więzienia w domu karnym i 12 lat utraty czci, przeciw Roetgerowi zaś o 1 rok więzienia i rok utraty czci. Obrońcy wnosili o uwolnienie od winy, ewentualnie o przyznanie łagodzących okoliczności. Wyrok ogłoszony zostanie w czwartek w południe o godzinie 12.

— Zapowiedziany już wniosek bimetalistów, wzywający rząd do rokowań z Anglią, Francyą i t. d. celem zaprowadzenia międzynarodowéj podwójnéj waluty upadł z powodu braku należytego poparcia. Natomiast wystąpi centrum z wnioskiem, wzywającym rząd do dojrzałego zastanowienia się nad kwestyą walutową.

— W chorobie ks. Fryd. Leopolda, który zapadł na zapalenie płuc, nastąpiło pomyślne przesilenie.

— Ministerstwo pruskie odbyło dnia 7 lutego pod prezydencyą ks. Bismarcka posiedzenie, które trwało kilka godzin.

— Stan zdrowia ośmdziesięcioletniego Arcybiskupa bryzgowskiego Orbina tak mocno się pogorszył, że przed tygodniem przyjął ostatnie Sakramenta. Niedawny zgon siostry podziałał na chorego jak najgorzéj.

— Francusko-niemiecki protokół z dnia 24 grudnia 1865, udzielony parlamentowi niemieckiemu, opiewa między innemi:

Rząd cesarza niemieckiegn zobowięzuje się w obec rządu rzeczypospolitéj francuskiéj nic takiego nie przedsiębrać, coby mogło przeszkadzać ewentualnemu zajęciu wysp i skał, tworzących grupę „wysp pod wiatrem“ na Oceanie Południowym i przytykających do archipela Tahiti czyli Towarzyskiego. To samo zobowiązanie bierze na siebie pod względem archipelagu „Nowych Hebrydów“, leżącego w pobliżu Nowéj Kaledonii. Gdyby Francya miała kiedyś objąć w posiadanie jednę z wyżéj wspomnianych grup wysp, w takiém razie obowięzuje się rząd rzeczypospolitéj francuskiéj uszanować nabyte przez niemieckich poddanych prawa, a mianowicie odnoszące się do najmu krajowych robotników, jako téż przyrzeka porozumieć się w tym celu z cesarsko-niemieckim rządem.

— Z ogłoszonego sprawozdania statystyki handlowéj widać, że się zmniejszył wywóz płodów przemysłu niemieckiego w rokn 1885. Tyczy się to mianowicie przemysłu żelaznego i tkackiego. Towary bawełniane, lniane, jedwabne i wełniane eksportowano w roku zeszłym w mniejszéj ilości, aniżeli w r. 1884. Najwięcéj ubytku uważano w eksporcie konfekcyi, gdzie w r. 1884 wywieziono 52,126 centnarów stukilogramowych, w r. 1885 tylko 46,008. I sprowadzanie materyałów surowych w przemyśle bawełnianym, wełnianym, lnianym i jedwabnym zmniejszyło się znacznie, i wynosiło w roku zeszłym 17,361 podwójnych centnarów (w r. 1884 25,002 cent.); tylko w przemyśle jutowym wykazał się zwrot ku lepszemu. W przemyśle kruszcowym najwięcéj ucierpiał eksport maszyn; w roku bowiem 1885 wywieziono tylko 68,276 podw. centn., a w r. 1884 99,124 centn. lokomotyw i lokomobil; w gałęzi innych maszyn spadł wywóz z 752,307 podw. centn. na 579,138. Z innych wyrobów żelaznych podniósł się cokolwiek wywóz szyn; sztaby żelazne i drót żelazny doznały ubytku w eksporcie. Co do przedmiotów konsumpcyjnych znacznie się podniósł eksport piwa i wódki. Piwa wywieziono w roku zaprzeszłym 1,433,267 podw. centn.; w ubiegłym 1,606,572; wódki eksport wynosił w roku zaprzeszłym 749,893 centn., w zeszłym 895,779 centn. Cukru wywieziono w roku 1884 jeszcze 6,386,289 centn., w roku zeszłym tylko 5,295,471 centn. Zboża wywóz widocznie się zmniejsza. I tak eksport pszenicy wynosił w roku zaprzeszłym 7,529,007 centn. stukilogramowych, w ubiegłym tylko 5,723,938. Żyta zaś wywieziono w r. z. 7,697,304 centn., rok przedtém 9,613,994. W obawie zaprojektowanego podwyższenia ceł powiększył się w ostatnich miesiącach r. 1884 dowóz zagranicznego zboża, a pomyślne rezultaty żniw przeszłorocznych nie mało się do zmniejszenia wywozu przyczyniły.

ROSYA.

* Pisma rosyjskie narzekają na Łotyszów, iż nie chcą zrzec się swéj narodowości.

Dopókiśmy się nie zabrali — powiada „Swiet“ — do wyzwolenia Łotyszów z pod jarzma niemieckiego, okazywali oni nam wielką przyjaźń; ale skorośmy się tylko zabrali i rzecz do połowy doprowadzili, to zaraz Łotysi odwrócili się od nas i powiadają, że się nie dadzą ani zmoskwiczyć, ani na prawosławie nawrócić. Słowem, gdzie tylko spojrzeć, wszędzie zdrada pomiędzy narodami, zajmującemi krańcowe prowincye carstwa.

— Zmarły na dniu 8 b. m. w Moskwie Iwan Aksakow, urodził się dnia 8 października 1823 r. Od roku 1861 był wydawcą kilku pism, w których szerzył z gorliwością i nie bez powodzenia idee panslawistyczne. Przed rozpoczęciem ostatniéj wojny rosyjsko-tureckiéj, miał Aksakow w Słowiańskiém Towarzystwie Dobroczynności w Moskwie wielką mowę, z powodu któréj wydalił go rząd na kilka miesięcy z miasta a Towarzystwo zamknął. Od roku 1880 wydawał do śmierci tygodnik p. t. „Ruś,“ w którym prowadził daléj propagandę panslawistyczną. Aksakow był najwpływowszym przedstawicielem t. z. moskiewskiego panslawizmu.

FRANCYA.

* Paryż, 9 lutego. Na wczorajszém posiedzeniu Izby deputowanych zainterpelował p. Soubeyran rząd w sprawie obiegu pieniężnego. Interpelant wniósł w końcu o uchwalenie porządku dziennego, w którym zażądał, ażeby Francya podjęła na nowo rokowania z mocarstwami celem sprowadzenia dobrego systemu monetarnego. Po mowie dep. Passy oświadczył Freycinet, że obecna chwila nie nadaje się do rozpoczynania rokowań. Zaproponowany przez ministra porządek przyjęła Izba. Następnie miał minister finansów dłuższy wykład o obiegu i stosunku złota do srebra i potrzebie przywrócenia dwumetalicznego systemu. Minister Carnot zgadza się na zdanie p. Soubeyran, że waluta złota wyrządza krzywdę rolnictwu, handlowi i przemysłowi, sprzeciwiał się jednak temu, iżby proponowana konferencya mogła złemu zaradzić.

W dalszym ciągu obradowała Izba nad wnioskiem Michelina i innych deputowanych ze stronnictwa nieprzejednanych, domagającym się ustanowienia ankiety do zbadania sprawy tonkińskiéj. Prezes gabinetu zwalczał wniosek, ponieważ zmierza on do wytoczenia skargi przeciw członkom byłego gabinetu, tworzy niebezpieczny precedens, przeszkadza zjednoczeniu się stronnictw republikańskich, a wreszcie ukróca powagę Francyi. Izba odrzuciła wniosek 268 przeciw 154 głosom; prawica wstrzymała się od głosowania.

— Wczoraj przyjął senat po trzechdniowych rozprawach projekt do ustawy, oddający naukę w szkołach elementarnych osobom świeckim z wykluczeniem duchowieństwa.

— Na dzisiejszém posiedzeniu obradowała Izba deputowanych nad rozmaitemi wnioskami, i tak nad wnioskiem deput. Ballue, żądającym reformy podatków i nad wnioskiem deput. Thiesie, dotyczącym nałożenia podatku na cudzoziemców i oddania pracy przy robotach publicznych robotnikom francuskim, z wykluczeniem cudzoziemców.

— Strejkujący robotnicy w St. Quentin wracają zwolna do pracy; bezrobocie uważać będzie można wkrótce za ukończone.

ANGLIA.

* Nowi ministrowie angielscy.

1. *Gladstone* dostatecznie jest znany czytelnikom naszym, jako od lat tylu czynny mąż stanu i prezes przedostatniego gabinetu; liczy lat 76.

2. *Lord Rosebery*, sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, lat 39, *przyjaciel Bismarcka*, nie dzierżył innego urzędu, krom rektoratu wszechnicy Aberdeen — bogaty jak Rotszyld i nic dziwnego, gdyż za żonę ma Rotszyldównę (Mishes Hanna de Rottschild).

3. *Earl Granville*, lat 71, był ministrem spraw zagranicznych w pierwszym i drugim gabinecie Gladstona. W r. 1851 był po raz pierwszy sekretarzem spraw zewnętrznych, a następnie dzierżył kilka innych tek ministeryalnych. Był nadto komisarzem obu wystaw wszechświatowych w Londynie w r. 1851 i 1862.

4. *Sir Farres Herschell*, lat 53, lordkanclerz, dawniéj jeneralny fiskus. Pradziad i dziad tego ministra, którego ojciec wywędrował do Anglii i tam przeszedł na chrześciaństwo, byli żydami i mieszkali **w naszém Strzelnie** na Kujawach.

5. *Huc Culting Eardley Childers*, dawniéj minister wojny, późniéj kanclerz, teraz minister spraw wewnętrznych, ur. 1827, syn pastora, był w Australii członkiem rządu w Victoryi od r. 1851—1857.

6. *Sir W. Vernon Harcourt*, minister skarbu — urodzony 1827 r., dawniéj minister sprawiedliwości, profesor prawa międzynarodowego i niegdyś wielki przeciwnik Beaconsfielda.

7. *Lord Kimberley*, minister dla Indyi, sprawował ten urząd już w dawniejszym gabinecie Gladstona, ma lat 60 i już przed 34 laty był sekretarzem spraw zagranicznych, w roku 1856 poszedł do Petersburga, jako ambasador, — a w roku 1864 był lordem, namiestnikiem dla Irlandyi.

7. *Józef Chamberlain*, ur. 1836 roku w Londynie, radykalnych zapatrywań, syn fabrykanta śrub drewnianych. W r. 1874 został majorem Birminghamu; w ostatnim gabinecie Gladstona był prezesem urzędu handlowego.

8. *Spencer*, znany autor życiorysów Cobdena, Voltera i Bourkego, był dawniéj namiestnikiem Irlandyi.

9. *Lord Jerzy Ripon*, minister marynarki, par Anglii, urodzony 1827, wicekról Indyi w roku 1866 i za ostatnich rządów Gladstona. Aż do r. 1874 był lord Ripon wielkim mistrzem wolnomularzy angielskich, poczém został katolikiem, co wówczas wywołało ogromne wrażenie.

10. *H. Campbelln-Bannermann*, minister wojny, (poraz pierwszy ministrem), urodzony w r. 1836, był już dwa razy sekretarzem finansów w ministerstwie wojny, potém sekretarzem admiralicyi, a nakoniec w r. z. pierwszym sekretarzem dla Irlandyi.

11. *Trevelyan*, minister dla Szkocyi, kuzyn lorda Macaulay'a, którego życiorys napisał.

12. *Mundella*, minister handlu.

13. *Russell*, jeneralny prokurator.

WŁOCHY.

* Wywłaszczenie. Jenerał OO. Kapucynów Bernardyn Andermatt, powróciwszy z większéj podróży odbytéj na Wschodzie, otrzymał list urzędowy, w którym go rząd włoski wzywa, aby OO. Kapucyni wynieśli się ze swego jeneralnego domu przy placu Kapucyńskim i poszukali sobie innego pomieszkania. Na co dotychczasowy klasztor Kapucynów użyty zostanie, czy na jego miejscu stanie nowy gmach parlamentu, czy téż inna jaka budowa — jeszcze nie wiadomo. Włoski rząd wyprzedził już o wiele zwolenników wywłaszczania, gdyż nawet wywłaszczonych nie wynagradza, lecz po prostu za przykładem Napoleona I i rzymskich cesarzów — konfiskuje. Księża ze zgromadzenia Ojca Pallotti mają się również wynieść ze swego schronienia (Salvatore in Orda) i podobno nabyli już wielki gmach przy placu Hiszpańskim.

— Nowy zakład naukowy dla Benedyktynów całego świata ma niezadługo stanąć w Rzymie. Ojciec św. zawezwie niebawem klasztory benedyktyńskie, aby się w téj sprawie porozumiały z Rzymem i przysyłały uczniów swych do tego zakładu, z którym mają być także połączone pewne cele misyjne. Zakon św. Benedykta jaśniał kiedyś w świecie nauką i roznosił światło wiedzy po całéj Europie. Oby Leon XIII w nielicznych już dzisiaj przytuliskach ducha wielkiego patryarchy tego zakonu zdołał rozbudzić dawne tradycye.

— Interpelacye. W ostatnim czasie było w parlamencie włoskim kilka interpelacyi w różnych sprawach wewnętrznych. I tak n. p. zapytano rządu, jak się ma rzecz z rękopisami zbioru asshburmańskiego, na których zakupno parlament przeznaczył znaczne sumy, a których stan rzeczywisty nie odpowiada wcale przedłożonym w sejmie katalogom. Pokazuje się teraz, że brakło 39 najcenniejszych rękopisów, że pomiędzy rękopisami znajdują się po prostu plagrafy odpisane z drukowanych książek, rękopisy nieautentyczne, autografy sfałszowane i t. d. Minister Cooini oopowiedział, że katalog był niedokładny, że braknie tylko (!) 21 kodeksów, ale za to ofiarowano inne bardzo cenne rękopisy. Interpelanci nie byli zadowoleni tą odpowiedzią i oświadczyli, że tę sprawę jeszcze poruszą.

W sprawie zarządu św. domku loretańskiego interpelowany minister Tajan oświadczył, że senator Colocci, św. zarządzca domu loretańskiego dopuszczał się nadużyć, że u pewnego antykwarza w Lorecie znaleziono cztery kielichy i puszki, które nieprawnie tam się dostały (!!) — i że zwłaszcza po ogłoszeniu listów Colocciego tenże z urzędu złożony być musiał, chociaż poprzednio sąd administracyjny sprawę ubił.

Co raz to lepiéj.

— Buteniew, jak zapewnia „Nord,“ nie otrzymał od Rosyi żadnego pełnomocnictwa do układów ze Stolicą Apostolską. Korzystając z urlopu, udał się on do Rzymu, aby odwiedzić swą matkę.

HISZPANIA.

* Dzienniki berlińskie denuncyują ustawicznie przed gabinetem Sagasty Karlistów, opisując knowania ich, zmierzające do obalenia monarchii Alfonsistowskiéj, knowania, o których milczą nawet pisma hiszpańskie. „Przypuszczano dotąd — pisze dziś „Nordd. Allg. Ztg.“ — że Karliści wystąpią wtedy dopiero na scenę, kiedy republikanie zrobią powstanie. Ociąganie się tych ostatnich poczyna już niecierpliwić Karlistów. Drogą przez Irun przemycili oni z Francyi do Hiszpanii wielką ilość saletry i częścią przez terytoryum Andorry, częścią przez Perpignan wprowadzają do kraju broń palną. I Jezuici hiszpańscy, wielcy przyjaciele Don Karlosa, pracują w tym kierunku; nie przyłączyli się oni do znanego oświadczenia Biskupów i usiłują w sprawie téj działać na własną rękę, chociażby im przyszło wystąpić przeciw Papieżowi.“ — Cel tych denuncyacyi i potwarzy jest namacalny. W Berlinie chcą przejednać zburzone sprawą karolińską umysły Hiszpanii, odwrócić je od Francyi, a jeżeliby się powiodło, wywołać przytém w Hiszpanii kulturkampf i urządzić hecę przeciw Jezuitom.

Budowa pomnika Adama Mickiewicza.

Dziś dnia 10 b. m. rozpocznie się znowu turniej na arenie artystycznéj polskiéj — gdzie tym razem stawa w szrankach geniusz mistrza Jana Matejki i niezaprzeczony talent dwóch znanych rzeźbiarzy: pp. Teodora Riegera i Walerego Gadomskiego.

Ciekawy to turniéj. Mistrz, wprawdzie jak dotąd tylko pendzla i palety, nie uląkł się stanąć w szranki z artystami rzeźbiarzami, którzy obesłali pierwszą i drugą wystawę konkursową modeli na pomnik Mickiewicza. Jakkolwiek z poprzednich konkursów trzy tylko modele nagrodzone premiami służą na wystawie za tło i punkt porównania dla myśli mistrza, jednakże każdemu, kto przestąpi progi wystawy, stać będą w wyobraźni wysiłki dotychczasowe naszych rzeźbiarzy, a oba dziarskie rumaki, kierowane jedną mistrzowską ręką, noszące jednakie kolory i współubiegające się o jeden cel i nagrodę — w rzeczywistości współzawodniczą więcéj, niźli z sobą z reminiscencyami poprzednich konkursów, a może bardziéj z tym nieuchwytnym i niewyrażonym dotychczas ideałem, jaki każda pierś polska wytwarza sobie z osobna o pomniku największego z naszych wieszczów.

W chwili pełnéj bólu i udręczeń, w chwili zwątpienia zupełnego niemal w sumienie i sprawiedliwość świata — w Nemezis historyczną — jeśli jakie zapasy godne są jeszcze naszego zgnębionego społeczeństwa — to tylko takie, w których geniusz sztuki narodowéj wytęża się i wyczerpuje się, aby najgodniéj uczcić największego z wieszczów, chwałę i zaszczyt całéj ucywilizowanéj ludzkości. Na wszelkie potwarcze insynuacye, inwektywy, zaprzeczania racyi bytu — możemy i winniśmy odpowiedzieć stawiając pomnik temu, który jest najdzielniejszym szermierzem naszego języka, geniuszu narodowego — który najdowodniéj reprezentuje zasługi nasze dla cywilizacyi poniesione. Michał Anioł był tylko rzeźbiarzem, a mimo to stawiał kopułę św. Piotra i pokrył niezrównanemi freskami sklepienia i ściany Sykstyny. Leonardo da Vinci był uniwersalnym nie tylko w sztuce, ale i w nauce. Ograniczając się do naszych skromniejszych polskich stósunków, czemu, mając dzięki niezgłębionym wyrokom Opatrzności, genialnego malarza, a więc zawsze mistrza jednéj z sztuk plastycznych — nie powierzyć mu wygotowania projektu i kierunku artystycznego budowy pomnika?

Dwa poprzednie konkursy niezadowoliły ani sędziów, ani społeczeństwa. Nie technicznego uzdolnienia, nie siły panowania nad plastycznym materyałem — ale oryginalnego, niekonwencyonalnego pomysłu, ale wyższéj, głębszéj myśli brak był widoczny na dwóch poprzednich konkursach. Geniusze, jak wiadomo, na zawołanie nie rodzą się — a pomnik Mickiewicza nie może być tuzinkowy, konwencyonalny, reminescencyą innych znanych pomników.

W miejsce nowych eksperymentów, wywoływania nowych burz i niezadowolnień, większość komitetu budowy pomnika podjęła myśl, która nasuwała się sama. Zrobiono propozycyą Janowi Matejce, aby wygotował szkic na pomnik Mickiewicza, a gdy szkic ten, mimo swego charakteru dorywczego, niemal improwizacyjnego — mimo braku, jak na razie się zdawało, warunków plastyki, przy całéj genialności rysunku zwrócił uwagę znawców swoją potęgą oryginalności i ekspresyi — postanowiono przystąpić do próby, ażali szkic ten rysunkowy, pomysł oryginalny w rękach uzdolnionego artysty rzeźbiarza da się ująć w warunki sztuki plastycznéj rzeźbiarskiéj?

Zawezwano trzech najbardziéj uzdolnionych rzeźbiarzy, którzy zdali poprzednio egzamin nie tylko zdolności zrobienia poprawnego modelu, ale sumiennego wykonania dzieł rzeźby monumentalnéj! Tymi panami byli: prof. T. Rygier z Florencyi, P. Weloński i prof. W. Gadomski.

Żałować należy, że p. Weloński przyjąwszy początkowo wezwanie, nie chciał się późniéj poddać wskazówkom mistrza Matejki, i odstąpił od konkursu.

Obecny konkurs jest rezultatem blizko całorocznéj sumiennéj pracy dwóch artystów, zasilanych wskazówkami Jana Matejki.

Ponieważ oba pomniki wystawione, jak się samo z siebie rozumie, są podobne nie tylko myślą przewodnią, ale i układem, a tylko piętno indywidualności artystycznéj w traktowaniu ogólném i wykonaniu szczegółów daje się uchwycić, opiszemy szczegółowiéj jeden z pomników naznaczając, w czém drugi różni się od niego.

Mickiewicz, jako wieszcz narodowy, Bojan słowiański, siedzi na druidycznym kamieniu, pełen natchnienia. Lewa ręka leży na piersi wezbranéj twórczą boleścią — prawą trzyma zeszyt z „Odą do młodości“. Głowa otoczona wieńcem wawrzynowym, jakby promieniami światła, podniesiona nieco ku niebu, zkąd czerpie natchnienie i wiarę, — wzrok spuszczony z miłością ku ziemi — ziemi łez i grobów! Obok z prawéj strony porzucona lira z laurem i siedząca sowa, symbole poezyi, sławy i rozumu.

Z lewéj strony wieszcza, poniżéj piedestału i oparta na nim stoi postać kobiety, z kagankiem katakumbowym w prawym ręku, z rozpuszczonemi włosy, zdumiona i wsłuchana w genialną improwizacyą wieszcza i w szelest skrzydeł orła, jakby przebudzona ze snu i odrętwienia do nowego życia. W twarzy téj postaci obok cierpienia i smutku widnieje pewien odbłysk radości i nadziei lepszéj przyszłości — to Polonia.

Skrzydlata postać młodzieńca, klęczącego po prawéj ręce, o dwa stopnie niżéj, wyobraża geniusz. Figura ta, przypominająca z daleka Prometeusza z pomnika Bethovena, trzymana jest z umysłu silnie, aby wyrazić potęgę i dojrzałość geniuszu wieszcza. — W prawéj swéj ręce trzyma pęta, z których uwolnił orła, wydzierającego się do lotu, a jednocześnie wskazuje na koronę i szczerbiec Bolesławów, pióro i księgę literatury słowiańskiéj — emblemata naszéj wielkości, siły i nauki. Lewą ręką wskazuje na wieszcza, twarzą zwrócony na zewnątrz, w oblicze narodu, zdaje się mówić: „Oto Ten, którego geniusz Ja wyswobodziłem z pęt. — Cześć Mu!“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Towarzystwa i Spółki.

Bilans Banku Ludowego w Wągrówcu.

Aktywa.		Passywa.
—	Udział członków	30,273.39
150,475.21	Weksle	—
—	Depozyta	107,442.70
150.00	Hipoteki	—
214.40	Mobilia	—
—	Fundusz rezerwowy	8,005.76
14,50	Zaliczki procesowe	—
—	Straty i zyski	5,738.94
606.68	Kasa	—
151,460.79		151,460.79

Wągrówiec, 4 lutego 1886.

Bank Ludowy Wągrowiecki,
Spółka zapisana.
ZARZĄD.
Fl. Majewski. H. Ciesielski. A. Lewandowski.

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa „Polsko-Katolickiego“ w Berlinie za r. 1885.

Towarzystwo nasze liczyło na początku roku ubiegłego 135 członków czynnych i 8 honorowych. W przeciągu roku wstąpiło 33, 12 zaś wyjechało a 39 skreślono. Należy obecnie 117. Z tych przybywało na posiedzenia około 40 proc., którzy gorliwie sprawami Towarzystwa się zajmowali.

Posiedzeń zwyczajnych odbyliśmy 46 i 2 walne półroczne. Na tych posiedzeniach staraliśmy się wzajemnie pouczać przez stósowne odczyty lub wykłady, których w ogóle mieliśmy 27. Resztę czasu wypełniały sprawy Towarzystwa, jako téż sprawy odnoszące się do stósunków tutejszych rodaków.

Z powyższych wykładów mieli następujący panowie jako goście: Kożuszkiewicz na trzech posiedzeniach „O odsieczy wiedeńskiéj“, „O Janie Kilińskim“ i z dzieła Mickiewicza; Mściszewski na czterech posiedzeniach „O trzęsieniu ziemi“, „O najazdach szlacheckich z czasów naszéj Polski“, „O wodorodzie“ i deklamacyą „Odę do młodości“; Księżopolski na jednem posiedzeniu „Z Pana Tadeusza“; Szczepański na jednem posiedzeniu „O Bolesławie Chrobrym“ i C. Leski na pięciu posiedzeniach „O kwestyi społecznéj“. Resztę odczytów mieli członkowie, które były rozmaitéj treści.

Bibliotekę naszą powiększyliśmy w minionym roku znaczną ilością książek, bądź przez zakupno lub téż drogą darowizn. Pomiędzy ostatniemi wymienić nam wypada dzieło ks. Kalinki „Sejm czteroletni“, które nam darował honorowy członek nasz, p. dr. Robiński. Obecnie posiada biblioteka 565 dzieł w 662 tomach. Korzystało z niéj przecięciowo 44 członków, którym w przeciągu roku 233 dzieł w 279 tomach zostało wypożyczone.

Pisma peryodyczne abonowało Towarzystwo następujące: „Kuryera Pozn.“, „Dzien. Pozn.“, „Gazetę Toruńską“, „Orędownika“, „Wielkopolanina“, „Przyjaciela Ludu“, „Prawdą a Bogiem“, „Oświatę“, „Gwiazdę“ i „Gazetę Rzemieślniczą“. Przeważną część z tych pism prenumerowało Towarzystwo pospołu z pojedyńczymi członkami, którzy połowę ceny dopłacali. Nadto p. dr. Robiński abonował dla Towarzystwa „Kłosy“ i „Tygodnik powieści i romansów“. Czasopisma niepolityczne składaliśmy w roczniki, które zostały wcielone do biblioteki.

Zabaw urządziliśmy 9 i to: obchód piętnastéj rocznicy założenia Towarzystwa, dwa przedstawienia amatorskie, wycieczkę parowcem po za Berlin i pięć zabaw tańca, z których trzy specyalnie dla członków. Urządzając te zabawy, kierowaliśmy się myślą, aby na nich dać sposobność rodakom bawić się pomiędzy swoimi i po swojemu.

Stan kasy naszéj przedstawia się następująco:

Remanent z r. 1884	322,07 m.
Wpłynęło w przeciągu r. zeszł.	1235,60 m.
Razem	1557,67 m.
Rozchodu mieliśmy	1220,06 m.
Zostaje jako remanent na r. 1886	337,61 m.

Z téj sumy mamy w kasie oszczędności 235,77 m., reszta znajduje się w kasie Towarzystwa.

Korzystając z pomyślnego obrotu kasy, przeznaczyliśmy prócz przewyżki z przedstawień, znaczne kwoty jako wsparcie dla rodaków potrzebujących pomocy, jako téż dla polskich instytucyi.

Z innych działań Towarzystwa przytoczyć możemy, że w roku zeszłym nasze zabiegi względem pozyskania polskiego kapłana dla tutejszych rodaków zostały pomyślnym uwieńczone skutkiem. Wysłaliśmy bowiem w połączeniu z konferencyą św. Jana Kantego deputacyą do księcio-biskupiego delegata, księdza Asmana, z prośbą o wstawienie się do Najprzewielebniejszego księcia Biskupa téj dyecezyi, aby nam polskiego kapłana przysłać raczył. Prośba nasza miała ten skutek, że z rozporządzenia Najprzew. ks. Biskupa otrzymaliśmy polskiego kapłana w osobie Wielebnego księdza Enna, tak że od tego czasu mamy stałe polskie nabożeństwa, które się odbywają w kościele św. Piusa przy Pallisadenstr. 73. Przy ponownem wysłaniu deputacyi z okazyi złożenia podziękowania, przyrzekł Przewielebny ksiądz Delegat, że i nadal w miarę potrzeb opiekować się nami będzie.

W drugiem półroczu pozyskaliśmy dla Towarzystwa czcigodnego ks. Enna, który gorliwie sprawami naszemi się zajmuje.

Z miejscowemi polskiemi Towarzystwami

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 33.

Czwartek 11 lutego 1886.

znosiliśmy się w każdéj potrzebie, a z pozamiejscowemi prowadziliśmy korespondencyą.

Zarząd składał się z następujących członków: Jan Właźliński prezesem, A. Hennig wice-prezesem, Władysław Berkan sekretarzem, L. Grabowski zastępcą, M. Ziomek skarbnikiem, N. Głowacki zastępcą, J. Międowicz książkowym, A. Wesołowski zastępcą, M. Zimecki bibliotekarzem, J. Kamiński zastępcą, T. Muth gospodarzem zabaw, J. Jakielski zastępcą, ławnikami Stefanowicz, Skrobicki, Saturna, Degórski i Matuszewski.

Na obecne półrocze składają zarząd następujący członkowie: ksiądz Enn prezesem, J. Właźliński wice-prezesem, M. Gulcz sekretarzem, F. Klupsz zastępcą, M. Ziomek skarbnikiem, F. Tihl zastępcą, J. Międowicz książkowym, J. Zimecki zastępcą, L. Grabowski bibliotekarzem, Degórski zastępcą, J. Wybierzyński gospodarzem zabaw, J. Jakielski zast., ławnikami Stefanowicz, Skrobicki, Samulewski, S. Barłogowski i Wesołowski.

Wszystkim dobrodziejom, którzy życzliwie nas wspierali, bądź wykładami, lub też drogą różnych darowizn, a mianowicie szan. dr. Robińskiemu, jako też szan. Redakcyom „Kuryera“ i „Dziennika“ za zniżenie ceny abonamentu składamy szczere podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać“.

Adres stały do Towarzystwa jest: Niederwallstr. 11, gdzie też swoje posiedzenia odbywamy.

Kończąc niniejsze sprawozdanie, wyrażamy nadzieję, że nam Pan Bóg pozwoli i nadal sprostać zadaniu, jakie na siebie włożyliśmy t. j. starać się, aby rodacy zamieszkali w Berlinie nie ginęli dla nas pod względem religijnym i narodowym.

Jan Właźliński, prezes. — Władysław Berkan, sekretarz.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 10 lutego.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał pozasłużbowemu sekretarzowi poczty Schenelowi w Pile królewski order korony czwartéj klasy, a sołtysowi Seehagelowi w Bukówcu w powiecie wągrowieckim, powszechną oznakę honorową.

---

* **Teatr.** Jutro na benefis p. Junoszy po raz pierwszy komedya Schönthana „Bąk za bąkiem“.

W sobotę dramat Sardou „Fedora“.

* **Posiedzenie** członków wydziału przyrodniczego w Towarzystwie Przyjaciół Nauk odbędzie się w czwartek dnia 11 b. m. o godzinie 6 wieczorem na sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiéj nr. 35. Na porządku dziennym: Odczyt dr. Maya: „Nafta i wosk ziemny w Galicyi“.

* **Redaktor** odpowiedzialny „Gońca Wielkopolskiego, p. J. N. Białoszyński, począł wczoraj odsiadywać karę trzech miesięcy więzienia za artykuł w sprawie przyszłych losów Prus, Polski i walki kultury.

* **Na Placu Sapieżyńskim** aresztowano przedwczoraj podczas targu 13 dzieci szkólnych, które zamiast iść do szkoły, po mieście się wałęsały.

* **Na św. Marcinie** nr. 46 znaleziono wczoraj ponad stajnią na sianie zwłoki nieznajomego mężczyzny, liczącego około 35 lat, ubranego w szaro-brązowy surdut, szarą kamizelkę i szare spodnie, w wełnianą koszulę i półbuciki, bez szkarpetek. Na nogach miał rany, widocznie od mrozu. W kamizelce znaleziono karteczkę, na któréj napis: S. Karolewski. Władysław Faberski, św. Wojciech nr. 5. Zwłoki odniesiono do szpitala miejskiego. Policya wzywa wszystkich, iżby w rekognoskowaniu denata zechcieli jéj być pomocnymi.

* **Co piątek** wychodzi wykaz posad, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnéj. Wykaz ten można przejrzeć codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowem przy Placu Działowym.

* **Teatr polski w Sremie.** Towarzystwo nasze dramatyczne wyjeżdża w przyszłym tygodniu do Sremu i da tam 4 przedstawienia, a mianowicie:

W poniedziałek dnia 15 b. m. odegra komedyą „Nasze Paryżanki“.

We wtorek dnia 16 b. m. komedyą Abrahamowicza i Ruszkowskiego „Mąż z grzeczności“.

W środę dnia 17 b. m. na żądanie komedyą Bałuckiego „Dom otwarty“.

W czwartek dramat Leopolda hr. Starzeńskiego „Gwiazda Syberyi“.

* **Oborniki.** Czytamy w „Wielkopolaninie“: Nie udała się sztuka w sam wieczór św. Sylwestra pisarzowi pana radzcy ziemiańskiego w Obornikach, Kirsch'owi. Zakradł się on do kasy landratury, rozbił ją gwałtem i złupił 525 marek. Ale już dnia 2 stycznia wydała się sprawka, więc wpakowano pana pisarka do miejskiéj kozy. Snać pierwsza to była jego próba, a że tak od razu zły wzięła obrót, zgryzł się nieborak i obwiesił w trzy godziny po uwięzieniu.

* **Oborniki.** Powiat obornicki liczył według spisu z dn. 1 grudnia r. z. 48,582 głów, z listy téj przypada na miasta 10,230 głów i to Rogoźno 4,957, Oborniki 2,782 Murawana Goślina 1508, Ryczywół 983; na wsie 38,352 głów i to na obwód policyjny rogoziński 8,026. obornicki południowy 7,890 obornicki północny 6,459, Mur. Gośliński 7,218, połajewski 9,759.

† **Z Krotoszyna,** 8 lutego. Nagła i niespodziewana śmierć ś. p. Praksedy Robińskiéj, wdowy po znanym powszechnie a przed kilku laty zmarłym obywatelu i jednym z najzamożniejszych kupców naszych, rozeszła się lotem błyskawicy po całém mieście i szczerym przejęła żalem i boleścią wszystkich, co ją znali. Zupełnie zdrowa i czerstwa, zacna ta matrona, opiekunka tutejszych ubogich, a prawdziwie patryarchalna matka dla swych dzieci, któremi ją pobłogosławiły Nieba, zgasła nagle, otoczona kochającą ją rodziną, w pełni szczęścia domowego i dostatku, pracą męża i jéj własną zabiegliwością i oszczędnością nagromadzonego. Bóg ją powołał do siebie, oszczędzając jéj długiéj choroby i cierpień rozstania z najdroższymi, — téj wszakże na drogę wieczności udzielając jéj łaski, że przywołany kapłan, wieloletni jéj spowiednik i przyjaciel ks. dziekan Kegel, zdołał jéj jeszcze udzielić ostatnich Sakramentów św. W sobotę złożono jéj zwłoki w grobowcu familijnym obok ś. p. męża przy licznym udziale publiczności wszystkich stanów i narodowości z miasta naszego i okolicy. Kondukt prowadził brat zmarłéj, ks. Weichmann z Olszowy, który odprawił nabożeństwo żałobne i rzewnemi, ze serca płynącemi słowy, przemówił do zgromadzonych, żegnając wszystkich w imieniu zgasłéj siostry. Zwłoki ukochanéj matki ponieśli synowie i zięciowie na wieczny spoczynek. Spokój jéj duszy!

* **Wschowa.** Ludność Wschowy wraz z wojskiem w dniu 1 grudnia r. z. wynosiła 7378 osób i to 3700 płci męzkiéj a 3678 płci żeńskiéj. — Do ks. Bismarcka wysłano ztąd telegram z powodu ostatnich mów jego przeciwko Polakom.

* **Wakacye** w wyższych szkołach naukowych W. Ks. Poznańskiego rozpoczną się: a) na Wielkanoc dnia 14 kwietnia i trwać będą do 29 kwietnia wyłącznie, b) na Zielone Swiątki 11 czerwca do 17 czerwca wyłącznie, c) wielkie wakacye od 3 lipca do 2 sierpnia wyłącznie, d) na Św. Michał od 29 września do 14 października wyłącznie, e) na Boże Narodzenie od 22 grudnia do 7 stycznia wyłącznie.

* **Wakacye** w seminaryach nauczycielskich naznaczone zostały w r. 1886 na następujące termina: wielkie wakacye rozpoczną się dnia 3 lipca, a nauka rozpocznie się ponownie dnia 2 sierpnia; wakacye na św. Michał rozpoczną się 30 września, nauka rozpocznie się ponownie dnia 11 października.

* **Królewska Huta.** Czytamy w „Katoliku:“ „Chcieliśmy odegrać tu teatr amatorski w polskim języku. Otrzymaliśmy pozwolenie policyi, amatorowie już się nauczyli ról, i próby się odbywać zaczęły, aż tu naraz burmistrz cofnął pozwolenie. Kosztów, któreśmy sobie narobili, nikt nam nie wróci. Czemu cofnięto pozwolenie, nie wiemy. Równie nie wiemy, dla czego dla teatrów po polsku odgrywanych obywatele nie mają téj saméj wolności, jak dla niemieckich i francuzkich teatrów. Członkowie „Kółka“ urządzą bal 14 b. m. i proszą wszystkich, aby się licznie stawili na tę zabawę skromną. Członkowie „Kółka“ mają prawo gości przyprowadzić.

* **Berlin.** W num. 29 „Kuryera Pozn.“ w artykule ze Lwowa p. t. „Swoboda Niemców w Galicyi“, znajduje się wiadomość, że Polacy w Berlinie nie mają kazań polskich. Twierdzenie to jest bezpodstawne, gdyż właśnie ks. Biskup w porozumieniu z Rzymem powołał dla Polaków do Berlina ks. Enna i obecnie miewa tenże kazania i całe nabożeństwo polskie przed południem a ks. Szymańdki po południu. — W zeszłą sobotę włamali się złodzieje do pałacu księcia Antoniego Radziwiłła i skradli srebro i złoto stołowe. — Pan M. Ziemkiewicz, syn znanego nauczyciela szkoły św. Jańskiéj w Gnieźnie, osiedlił się jako dentysta w Berlinie, przy ulicy Friedrich Str. nr. 211 i poleca się względom rodaków, do stolicy przybywających.

* **Potęga spowiedzi.** „Michigan Catholic“ z dnia 14 stycznia pisze, co następuje: Ks. Gutowskiemu od kościoła św. Kaźmirza w mieście naszém (Detroit Michigan), wręczono przez jednego ze spowiedników jego 8450 dolarów z prośbą, ażeby pieniądze te odesłał do Sun Insurance Company w Londynie, w Anglii. Ks. Gutowski odesłał tę sumę owéj kompanii, przez Poeples Savings Bank w Detroit. Kompania powyższa bez wątpienia nigdyby się nie była dowiedziała, że została oszukaną. Nie podlega wątpliwości, że będą się dowiadywali, od kogo owa suma pochodzi, lecz się nigdy o tém nie dowiedzą. Kwotę tę dostali za pośrednictwem katolickiego spowiednika, który sekretu na spowiedzi sobie zeznanego nigdy nie wyda.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 11go lutego św. Adolfa B.

Wschód słońca o godz. 7 minut 27. Zachód o godzinie 5 minut 2.

---

* **Z Sierakowa** dochodzi nas następująca

ODEZWA:

Pan Wajmann, przymusowo emerytowany nauczyciel w Sierakowie, — ta najszlachetniejsza ofiara walki kulturnéj i prawdziwie chrześciańska postać dla parafii sierakowskiéj w chwilach nieszczęścia, a dzisiaj w szczęśliwszych okolicznościach służący jéj jako organista — został dotknięty ślepotą, którą stósowną operacyą uleczyć można. — Celem zebrania na ten cel potrzebnego funduszu udają się niżéj podpisani do społeczeństwa naszego, umiejącego dobrze ocenić nieszczęścia, z prośbą o podanie zacnemu i ciężko doświadczonemu starcowi ręki pomocy.

Sieraków, 8 lutego.

Ks. Zmidziński. D. Danielewicz.

(W przyjmowaniu datków chętnie pośredniczyć będziemy. Red. „Kur. Pozn.“)

TELEGRAMY.

Wiedeń, 9 lutego. Choroba cesarzewicza Rudolfa, spowodowana zaziębieniem, nie budzi żadnych obaw; stan jego zdrowia jest zupełnie zadowalający; nie będą też wydawane buletyny o przebiegu choroby.

Londyn, 9 lutego. Wedle „Daily Telegraph,“ zamierza rząd wytoczyć proces socyalistom, którzy w poniedziałek na skwerze Trafalgarskim mieli mowy podburzające.

Jak się „Times“ dowiaduje, powiadomił minister angielski spraw zagranicznych, lord Rosebery, p. Delyannesa, że nowy gabinet prowadzić daléj będzie w kwestyach półwyspu bałkańskiego politykę Salisburego, że nie cofnie rozkazów wydanych dawniéj komendantowi eskadry angielskiéj, które wykonane zostaną ściśle, gdyby Grecy uderzyć mieli na Turcyą.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Redakcya** „Gazety Swiątecznéj“ ogłasza następujące pismo:

„Pisarz „Gazety Swiątecznéj ogłasza konkurs na napisanie powiastki rozśmieszającéj (humorystycznéj) i zarazem pożytecznéj, a zrozumiałéj dla Czytelników po wsiach i miasteczkach. Powiastka powinna być krótka (od 300—800 wierszy druku) i napisana oryginalnie. Za najlepszą taką powiastkę (która przytém nie będzie potrzebowała przeróbek) redakcya przeznacza rubli 100. Wszystkie inne, które zostaną uznane za dobre, będą się drukowały w „Gazecie Swiątecznéj“, a autorowie ich otrzymają honorarya w stósunku do liczby wierszy.

Ostatni termin do nadsyłania powiastek wyznaczono na dzień 1 marca 1886 roku. Rękopisma należy nadsyłać do księgarni krajowéj Konrada Prószyńskiego w Warszawie, zaopatrzywszy je znakiem właściwym, nazwiska zaś autorów powinny się mieścić w zapieczętowanych kopertach, mających tenże sam znak na wierzchu.

---

* **Societas S. Joannis Ewangelistae** w Tournai w Belgii — jest stowarzyszeniem katolickiem nakładowo wydawniczem, które już położyło wielkie zasługi około wydawnictw kościelno-religijnych i coraz bardziéj ożywioną rozwija czynność. Mszały, brewiarze, rytuały, różne dzieła liturgiczne, naukowe wyszły już z téj nakładowéj księgarni w wydaniach bardzo ozdobnych i starannych. Z pism polskich drukowauo tam, jeśli się nie mylimy, mszą św. na dzień św. Teresy wydaną przez ks. prof. Pelczara i jedno z pisemek ks. dr. Jana Siemieńskiego. Typy i ozdoby typograficzne tych wydań są bardzo gustowne.

Świeżo opuściła prasę.

„Biblia sacra-vulgatae editionis jussu Sixti V Pontf. Max. reeognita et auctoritate Clementis VIII edita.

Tornaci Nerviorum Typis Soc. Sancti Joannis Ewang. Desclee Lefebvre et Comp.

Stósownie do reguł i przepisów dotyczących wydawania Vulgaty trzymano się wiernie tekstu watykańskiego, nie zmieniając nawet lekcyi takich, któreby dzisiaj za błędy drukarskie uważać można, jak np. proficiens zamiast profiiciscens II Reg. III 1., affigentes zamiast affligentes Act. Ap. II 23 — mimo to jednakże wprawdzono wiele korzystnych zmian, trzymając się mianowicie edycyi wercelońskiéj wydanéj z polecenia śp. Piusa IX i najlepszych wydań francuzkich i niemieckich. Cytaty locorum parallelorum dodane w tekście są bardzo poprawne i z błędów, jakiemi poprzednie wydania utrudniały szukanie, oczyszczone. Dodane są dwie karty 1) Palestyna, 2) Podróże św. Pawła i dwie starożytne ryciny.

Cena Nowego i Starego Testamentu razem 7,50 m. — do podręcznego użytku bardzo przydatne i ozdobne wydanie, szkoda że druk trochę za mały. Wydawnictwo to polecamy uwadze Czcigodnego duchowieństwa — katalogi na żądanie gratis et franco przesyła Societas S. Joannis Evang. Desclee Łefebvre Comp. Tournai Belgia.

---

* **Ziemianina** wyszedł nr. 6 i zawiera: Jaką cenę płacić za odchody kloaczne, dr. J. Michałowski. — Mąka z żużli Thomas'a, dr. F. Szymański. — Sprawozdanie z walnego zebrania Towarzystwa Rolniczego Poznańsko-Szamotulskiego. — Protokół z walnego zebrania Towarz. Roln. Średzko-Gnieźnieńsko-Wrzesińskiego, A. Hulewicz. — Sprawozdanie z zebrania Kółka rolniczego Wojcińskiego. — Dział pytań i odpowiedzi. — Kronika rolnicza i rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Ogłoszenia.

---

* **„Kroniki Rodzinnéj“** Nr. 3 wyszedł z druku i zawiera: Ufren, poemat bułgarski, przekład Seweryny Duchińskiéj. — W sprawie kółek oszczędności, p. F. G. — Materya i życie, p. S. Stefanowskiego. — Wyjątki z listów braci Konarskich. — Trapiści francuscy na wygnaniu, p. Marka Gozdawę. — Promienna gwiazda, powieść M. Grzymały. (Dokończenie.) — Korespondencya z Berlina, J. T. J. — Kombinacye pani Skrzęckiéj, obrazek sceniczny p. M...a. — Wieści polityczne. — Silva rerum.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 9 lutego.

BAZAR. Łącki z Posadowa, Karśnicki z Mchów, Chłapowski z Królestwa, dr. Szułdrzyński z Lubasza, Żółtowski z Ujazdu, dr. Komierowski z Nieżuchowa, dr. Dziembowski z Szamotuł, Turno z Objezierza.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Amrogowicz z Charbina, Kulczyński z Jarosławic, Hering i Ettinger z synem z Berlina, Szmideberg z Warszawy, Janas z Kołobrzegu, Ostrowski z Gozdanina.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Pruska cztero-procentowa pożyczka państwowa z roku 1852. Najbliższe ciągnienie odbędzie się w początku marca. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **3 procent,** zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 40 fen. za 100 marek.

(W.) **Poznań,** 10 lutego (—Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: odwilż.

Żyto: bez int.

Cena wypowiedzialna —,—, Wypowiedziano —,— cent. styczeń —,— płc., luty 119, płacono, luty-marzec 119,— płac., kwiecień maj —,— płac.

Okowita: spok.

Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano —,— ptr., styczeń —,— płac., luty 35.20 płac., marzec 35,70 pł., kwiecień 36,40 pł., kwiecień-maj 36,90—80 płc., maj 37.10 płc., czerwiec 37,80 pł., lipiec 38,50 płac. sierpień 39,20 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 34,80 płac.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto: bez interesu.

Okowita. (z beczką) pr. 100,— 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litr., cena wypowiedziano 35.10, styczeń —,— mk., luty 35.10 m. marzec 35,10 marek. kwiecień maj 36,90 mrk., czerwiec 37,90 m., lipiec 38,60 sierpień 39 20 m. wrzesień —.— w miejscu bez beczki 34.70 m.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 10 lutego 1886.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilg.	14	70	14	10	13	50
„ nowa		—	—	—	—	—	—
Żyto		11	90	11	60	11	40
Jęczmień		12	80	12	—	11	30
Owies		12	70	12	—	11	70
„ nowy		—	—	—	—	—	—
Groch wrzący		—	—	—	—	—	—
Kartofle		2	20	1	80	—	—
Łubin żółty		—	—	—	—	—	—
„ niebieski		—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy		—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy		—	—	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu.

Poznań. dnia 10 lutego 1886.

Przedmiot.		TOWAR dobry M.	₰	średni M.	₰	pośledni M.	₰	w przecięciu M.	₰
Pszen.	najw. za 100 kl.	—	—	14	30	13	90	13	95
	najn.	—	—	14	10	13	50		
Żyto	najw.	—	—	12	30	11	90	11	95
	najn.	—	—	12	10	11	50		
Jęczm.	najw.	—	—	12	20	11	70	11	85
	najn.	—	—	12	—	11	50		
Owies	najw.	14	40	13	30	12	60	13	18
	najn.	13	60	13	—	12	20		

		Inne artykuły. najw. M.	₰	najniż. M.	₰	w przec M.	₰
Słoma	prosta za 100 kl	5	—	4	—	4	50
	targana -	—	—	—	—	—	—
Siano	-	—	—	—	—	—	—
Groch	-	6	—	5	—	5	50
Soczewica	-	—	—	—	—	—	—
Fasola		—	—	—	—	—	—
Kartofle		2	40	1	80	2	10
Wołowina	kulka za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
	od brzucha -	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina	-	1	20	1	—	1	10
Cielęcina	-	1	20	1	—	1	10
Skopowina	-	1	—	—	90		95
Słonina	-	1	30	1	50	1	55
Masło	-	2	20	1	60	1	90
Jaja	za kopę	2	80	2	70	2	75

Bydgoszcz, 9 lutego.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica niezm., piękna 142—145 m., średnie gatunki 138—141 m., pośledna 132—137 m.

Żyto niezm., najdelik. 118—120 mrk., pośledne 115—117 mrk.

Wrocław, 9 lutego 1886.

Żyto (za 2000 funt.) staléj, wypowiedziano —.— centn., Cena wypowiedziano —,— m.. luty 127,— płac., kwiecień-maj 1886 132,— żąd., maj-czerwiec 135, żądano, czerwiec-lipiec 137,— żąd.

Pszenica. Wypowiedz. —— cent. na miesiąc bieżący —,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 130,— żądano, kwiecień-maj 131,— żądano, maj-czerwiec 133,— żąd., czerwiec-lipiec 134 — żąd.

Oléj rzepiowy b. in.. wypowiedz. —— cen., w miejscu —,— żądano, luty 45,— żądano, kwiecień-maj 45,— żądano.

Okowita staléj, wypowiedziano —,— litr., w miejscu —,— płac., luty 35,00 płacono, kwiecień-maj 36,80 płacono, maj-czerwiec 37,20 płacono, czerwiec-lipiec 38.— płac.. lipiec-sierpień 38,80 płac. sierpień-wrzesień 39.50 żąd.

Cena wypowiedziana na 10 lutego: żyto 127 00 mrk., pszenica —,— mrk.. owies 130,— mrk. rzep —,— m., oléj rzepiowy 45.—. okowita 35 10 m.

Ceny targowe z dnia 9 lutego 1886

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	15	00	14	60	13	80	13	60	13	30	12	90
„ żółta	14	80	14	40	13	40	13	20	12	80	12	60
Żyto	13	00	12	80	12	50	12	20	12	00	11	60
Jęczmień	13	90	13	40	12	30	11	90	11	50	11	10
Owies	13	40	13	10	12	80	12	60	12	50	11	90
Groch	16	50	15	50	15	—	14	00	13	00	12	00

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep	00 klg.	20	00	19	50	18	40
Rzepik zimowy	„ „	19	50	18	80	18	20
Rzepik latowy	„ „	22	50	20	50	19	—
Lnica	„ „	21	00	19	—	18	00
Siemię lniane	„ „	25	—	23	00	20	50
Siemię konopi	„ „	17	—	16	50	16	00

Telegram giełdowy.

Berlin, 10 lutego 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.

Pszenica słabo
kwiecień-maj 151,—
wrzesień-paźdz. 161,50
Żyto słabo
kwiecień-maj 134,75
maj-czerwiec 135,50
wrzesień-paźdz. 139,—
Oléj rzep. spok.
kwiecień-maj 43,80
wrzesień-paźdz. 45,80
Okowita słabiéj
w miejscu 37,20
luty-marzec 37,70
kwiecień-maj 38,30
maj-czerwiec 38,60
czerwiec-lipiec 39,50
lipiec-sierpień 40,40
sierpień-wrzesień 41.10
Owies
kwiecień-maj 126,50
Wyp.-żyta wsp. —
Wyp.-oko. kw. 00,000

Kapitały.

Berlin, 10 lutego 1886.

Consol. 4% 105,—
Pozn. 4% listy z. 102,—
Poz. 3½% list. z. 98,75
Pozn. listy rent. 102,60
Austr. banknoty 161.50
Austr. renta srebr. 68,25
Ros. banknoty 201,05
Ros. consol. 1871 99,30
Ros. listy zast. 95.60
Pol. 5% listy zast. 62 75
Pol. likw. l. zast. 56,90
Węg. 4% renta zł. 82,60
Austr. akcye kr. 459,—
Austr. franc. kol. 427,—
Lombardy 214.50
Usposob. stałe.

Szczecin, 10 lutego 1886. (Kursa końc.)

Pszenica słabo
kwiec.-maj. 154,50
maj czerwiec 156,50
Żyto słabo
kwiec.-maj. 133 50
maj-czerw. 134,—
Oléj rzep. bez in.
kwiec.-maj 43 50
wrzesień-paźdz. 45,50
Okowita potw.
w miejscu. 36 —
kwiec-maj. 37,30
czerwie-lipiec. 38,70
lipiec-sierpień 39,40
Petroleum
w miejscu 12,—
Rzepik
w miejscu

Bilans miesięczny

z dnia 31 stycznia 1886.

Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania

Spółki zapisanéj.

Numer.	Folio.	Rachunek.	Brutto Debet.	Brutto Credit.	Saldo Debet.	Saldo Credit.
1		Rach. Kasy	403618,46	394447,49	9170,97	—
2		„ Weksli	1146138,—	236160,58	909977,47	—
3		„ Papierów publicznych	—	—	—	—
4		„ Ruchomości	2100,85	—	2100,85	—
5		„ Kosztów procesowych	464,03	50,30	413,73	—
6		„ Składek	136,75	107447,94	—	107361,19
7		„ Depozytów	41670,10	904060,39	—	862390,29
8		„ Banków	197215,40	20100,—	177115,40	—
9		„ Bieżący	13679,05	35666,46	—	21969,41
10		„ Funduszu na pokrycie wątpliwych pretensyi	15,45	28328,15	—	28312,70
11		Fundusz rezerwowy	—	84417,23	—	84417,23
12		Rach. Wstępnego	—	45,—	—	45,—
13		„ Dywidendy	—	6381,66	—	6381,66
14		„ Dyskonta od weksli	—	—	—	—
15		„ Procentów od depozyt.	11647,82	15435,89	—	3788,07
16		„ Administracya	2891,20	—	2891,20	—
17		„ Zysków i strat	—	16004,07	—	16004,07
18		„ Nieruchomości	—	—	—	—
19		„ Administr. nieruchom.	—	—	—	—
20		„ Remuneracye rady nadz.	—	—	—	—
21		„ Hipotek	29000,—	—	29000,—	—
22		„ Efektów	6000,—	—	6000,—	—
23		„ Kaucyi	—	6000,—	—	6000,—
		Suma	1854595,11	1854595,11	1136669,62	1136669,62

19sty Sejmik Gospodarski
w Toruniu
odbędzie się
we wtorek 23 lutego rb.
w Muzeum.
Początek o godz. 12 w południe.

Porządek dzienny:

1. Obecne położenie handlu i oclenie spirytusu.
2. O paszeniu inwentarzy.
3. Dobrowolna dyskusya nad wnioskami wychodzącemi ze zgromadzenia.

Na uproszenie błogosławiestwa dla obrad. odprawi się rano o godzinie 9-téj Nabożeństwo w kościele Panny Maryi.

O jak najliczniejszy udział prosi uprzejmie 1575)

z polecenia
Slaski.

Prawdz. tylko z tą marką ochronną.
Prof. Dr. Liebera
Elixir wzmacniający nerwy

na wyleczenie radykalne i pewne wszelkich, nawet najuporczywszych **cierpień nerwowych**, mianowicie takich, które skutkiem błędów młodości powstały. Pewne wyleczenie wszelkiego **osłabienia**, blednicy, bojaźni, bólu głowy, migreny, bicia serca. dolegliwości żołądka, niestrawności itd. (1439)

Elixir wzmacniający nerwy, który jest sporządzony przez pierwszorzędną powagę z najszlachetniejszych roślin wszystkich 5 części świata podług doświadczeń wiadomości medycznych, daje zupełną gwarancyą na usunięcie powyższych cierpień. Bliższych objaśnień udziela cyrkularz dołączony do każdéj butelki. **Cena 1/2 but. 5 m., całéj but. 9 m.,** — za poprzedn. nadesł. należytości lub za zaliczką.

Skład główny: **M. Schulz** w Hanowerze Schillerstr. Składy utrzymują: S. Radlauer czerwona apteka w Poznaniu, aptek. Szymański w Poznaniu, aptek. Jankowski w Lesznie, aptek. H Müller w Rawiczu, apteka we Wrześni, oprócz tego nabyć można u p. W. Koszutskiego w Trzemesznie i Alex. Petri w Inowrocławiu.

Straż św. Wojciecha
w Gnieźnie

poleca wydane roczniki:

1882.	Wykład Ofiary Mszy św.	1,60
	Zabawa z Jezusem	0,10
1883.	Czyściec, **Rossignoli**	1,50
	Wysocki, Głosy serdeczne	0,20
1884.	**Opeć,** Żywot Pana Jezusa	1,50
	Ségur, Piekło	0,50
1885.	**Ks. Koszutski,** Chwalebny Żywot św. Wojciecha	1,50
	Ks. dr. Kantecki, Św. Cyryl i Metody	0,25
	Lekarstwo przeciw pijaństwu	0,10

Na r. 1886 można składać przedpłatę. Każdy nowy przedpłaciciel odbiera dawny rocznik po cenie prenumeraty. czyli za 1 markę 50 fen. i fr. Adres: **Ks. dr. Lukowski, Gniezno.** [322

Celem radykalnego usunięcia nagniotków

Jedyną z najważniejszych potrzeb do dzisiaj i jednem z największych życzeń dla wszystkich cierpiących na nagniotki lub też na stwardniałą skórę byłby wynalazek środka, któryby wprost skutecznie działał na nagniotki, te zupełnie usunął bez uszkodzenia skóry i bez bólu.

Taki środek wynalazła specyalistka w takich rzeczach **S. Radlauera** Czerwona apteka w Poznaniu, który kompletnie usuwa bez bólu i wszelką stwardniałość skóry niszczy, a przy używaniu tegoż nie niszczy się bynajmniéj bielizny i nie potrzeba też do tego żadnego boleść sprawiającego bandażu. Butelka z pędzlem 60 fen. (1089)

Dr. Sprangera
maść gojąca

odbiera, **gorączkę i ból** wszelkich **ran i guzów,** niedopuszcza wyrośnienia **dzikiego mięsa,** ściąga wszelkie **wrzody** bez środków zmiękczających i powoduje ich pęknięcie bez użycia noża i prawie bez bólu. Goi w najkrótszym czasie **bolące piersi, karbunkuł,** przestarzałe **uszkodzenie nóg, bolące palce, odmrożenia, wyrzuty skórne i oparzeliznę.** Przy **kaszlu, kokluszu, rwaniu, bólu krzyży, reumatyzmie** stawowym następuje natychmiastowa ulga. Nabyć można w Ostrzeszowie tylko w aptece, pudełko 50 fen. (159)

Do urządzenia
ksiąg gospodarczych

podług łatwego i zrozumiałego sposobu, z których każdego czasu **rzeczywisty stan majątkowy** dojrzeć można, oraz do **kontrolowania ksiąg** i rejestrów gospodarczych poza domem poleca się

K. Piotrowski,
buchalter rewizor.

Wrocławska ul. nr. 19, III p. w domu WP. prof. **Mottego.**

NB. Łaskawe oferty upraszam, jak najrychléj, aby ile możności zadość uczynić zamówieniom. (905)

W Księgarni Katolickiéj
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
wyszło świeżo w eleganckiem wydaniu, na welinie dzieło p. n.

Fables
et poésies polonaises
traduites et publiées par la Comtesse A. L.
Precedées d'une lettre
de
HENRI MARTIN.
2 édition, revue, corrigée et augmentée.

Zawiera utwory najznakomitszych przedstawicieli naszéj literatury we wzorowym przekładzie.

Cena egzemplarza 6 mrk.

Nadsyłający tę kwotę w **liście, w znaczkach pocztowych pruskich** do Księgarni Katolickiéj Dra Miłkowskiego w Krakowie, otrzymują dzieło odwrotną pocztą, franco. (1508)

Wielebnemu Duchowieństwu

pozwalam sobie niniejszem zwrócić łaskawą uwagę na mój znacznie **powiększony** (1043)

skład sprzętów kościelnych

które w gustownych fasonach we wielkim wyborze polecam jako to: **Monstrancye, uszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Oleju św. i pateny do chorych, ampułki, trybularze i łódki do kadzidła, krzyże różnéj wielkości na ołtarze i do procesyi relikwiarze, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze kościelne, dzwonki harmonijne, kropielniczki i t. d.**

Nadmieniam uprzejmie, że wszelkie wyroby **wprost z pierwszorzędnych sprowadzam fabryk** jestem przeto w możności takowe po **taniéj oddawać cenie** z poręczeniem za ich trwałość.

Ponieważ od sposobu obejścia się przy czyszczeniu przedmiotów posrebrzanych zależy wieloletnia ich trwałość i utrzymanie świeżości, polecam na ten cel osobno **preparowane mydło i nowo wynalezioną masę do czyszczenia** z dołączeniem opisu ich użycia.

J. Stark,
Specyalny skład alfenidy i sprzętów kościelnych
Wilhelmowska ul. nr. 21 vis-à-vis Hotelu Francuzkiego.

Pasy do maszyn,

Medal państwowy. skórę do reperacyi pasów, Kupującym za gotówkę znaczny rabat.
(352) **techniczne**
towary gumowe,
instrumenta z doświadczalnéj stacyi dr. Delbrücka poleca po **cenach umiarkowanych**

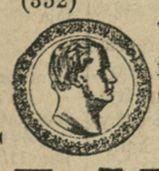
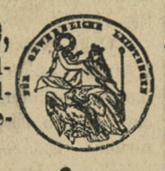

Z. Mazurkiewicz,
Poznań, kantor: Berlińska ul. nr. 5.
Fabryka pasów oraz skład towarów technicznych dla gorzelni.

Polecam się do zakładania
dzwonków elektrycznych
(361) **i telefonów**
po domach, hotelach i pałacach.
Ceny umiarkowane. 2-letnia gwarancya.
A. Vogt,
ulica Wielka Rycerska nr. 11.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.
(347) MAGAZYN
MEBLI.
Wielka Rycerska ulica nr. 8. Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) we wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najozdobniejszych do zupełnie pojedyńczych, poleca po cenach nader umiarkowanych

A. Andruszewski.

Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reperacyjne wykonywam ściśle według zamówienia, trwale i tanio.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Parowniki do perek

zalecające się przedewszystkiem swem pojedyńczem urządzeniem, **nie podlegające żadnym przepisom policyjnym,** są we wielkości od 3 do 10 szefli w zapasie

(932) w fabryce
wyrobów z miedzi i mosiądzu.
J. Krysiewicz
Św. Marcin nr. 65.

Dla archidyecezyi
gnieźnieńskiéj i poznańskiéj
już wyszły
Wskazówki i modlitwy
JUBILEUSZOWE
na rok Pański 1886
wydał
Ks. Dr. Łukowski,
repetent seminaryum w Gnieźnie.
Cena 20 fen.

Książeczki téj po cenie wyżéj wymienionéj nabywać można u autora i w księgarni **J. B. Langego** w Gnieźnie jako też w **Drukarni Kuryera Poznańskiego** (Poznań, św. Marcin 16), któréj szanowny autor oddał ją w **wyłączny komis,** i która to Drukarnia na żądanie uskutecznia wszystkie przesyłki prosząc o wczesne zamówienia.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Stacye Męki Pańskiéj
płaskorzeźba
nader starannie wykonane wraz z ramą poleca
M. Piotrowski,
Poznań, ul. Strzałowa 7.

Aby dostawa nie doznała zwłoki, upraszam uprzejmie o wczesne zamówienia. — Na żądanie przesyłam okazy obrazów lub rysunki tychże franco. (1460

Esencyą punczową
Dysseldorfską
na burgundzkiem winie, butelkę po 4 mrk., **prawdziwą Benedyktynkę, Elixir de Spaa** poleca (1564)
cukiernia A. Pfitznera
przy Starym Rynku.

Wielki magazyn fortepianów i harmoniów

Jeneralne zastępstwo fabryk „Apollo" w Dreźnie i Traysera & Co. w Sztutgarcie.
Jedyny skład fortepianów z pat. przyrządem do dowolnego przytłumiania głosu.
HARMONIA krajowe i zagraniczne.

Ceny fabryczne. Dogodne warunki spłaty.
Wypożyczalnia instrumentów z prawem nabycia i policzeniem całéj dzierżawy w cenie kupna.
Przyjmowanie starych instrumentów w zamianę.

POZNAŃ — W. WITAJEWSKI. — Ś. Marcin 18.

Stacye Męki Pańskiéj
nader starannie wykonane, mam zawsze gotowe w zapasie, które na żądanie franco na okaz przesyłam.

Stacye Męki Pańskiéj płasko rzeźbione z massy mozajkowéj; 14 obrazów zupełnie wykończonych w kolorach naturalnych malowane i miejscami złocone prawdziwem złotem; ramy z drzewa, ornamenta z krzyżami rzeźbione:

Stacye Nr. 1. 14 obrazów wys. 0,58 mtr. szer. 0,47 mtr. 375 m.
„ „ 2. 14 „ „ 0,90 „ „ 0,60 „ 900 „
„ „ 3. 14 „ „ 1,40 „ „ 0,84 „ 1200 „
„ „ 4. Ramy w gotyckim stylu z dębowego drzewa pięknie rzeźbione, wysokość 2,24 mtr. szerokość 1,10 mtr. cena 2800 marek.

Stacye Męki Pańskiéj na blasze, artystycznie malowane w naturalnych kolorach; ramy z drzewa, ornamenta rzeźbione:

Stacye Nr. 5. 14 obrazów wys. 1,02 mtr. szer. 0,61 mtr. 560 m.
„ „ 6. 14 „ „ 0,92 „ „ 0,73 „ 868 „
„ „ 7. 14 „ „ 1,63 „ „ 0,96 „ 950 „

Spłata może być uskuteczniona ratami.

J. Szpetkowski,
dekorator kościołów. (1584)
Poznań, Berlińska ul. 2.

LAMPY
stołowe i wiszące
we wielkim wyborze
poleca
B. Szulczewski
Stary Rynek nr. 53|54.
Skład porcelany, szkła, tac i t. d.

NEUE (13.) UMGEARBEITETE ILLUSTRIRTE AUFLAGE — 240 HEFTE ODER 16 BÄNDE — VIERHUNDERT TAFELN.

Brockhaus' Conversations-Lexikon.
Mit Abbildungen und Karten.
Preis à Heft 50 Pf.

JEDER BAND GEB. IN LEINWAND 8 M. HALBFRANZ 9 M.

Superfosfaty,
Saletrę chilijską, Mąkę z żużli Tomasza, (1511)
Kainit, sole potażowe i t. d. ofiaruje
po najtańszéj cenie
Dr. Roman May
Fabryka chemiczna
w Poznaniu.

CUKRY
francuzkie i swego wyrobu w pudełkach funtowych i półfuntowych ułożone, praliny, pigwy, marcepany są zawsze w wielkim i świeżym doborze w cukierni (1564)
Ant. Pfitznera,
Stary Rynek 6.

Mój starannie i obficie zaopatrzony (1514)
SKŁAD HERBATY
polecam kupującym en gros i en détail. — **I najtańsza** funt po 2 mk. jest bez przysmaku. W cenie 3 i 4 mrk. przednie, po 5 i 6 marek wyborowe gatunki.
Prusze herbaciane
po 2 i 2 m. 25 fen.
J. N. Leitgeber.

PANIE
chcące pewien czas spędzić pod opieką akuszerki znajdą wygodne i bezpieczne schronienie u (984)
R. Wolniakowéj,
ul. Nowa 11.

Poszukuje się (1589)
niemeblowanego
pokoju
w bliskości poczty. Oferty, **Poznań poste rest. M. 111.**

Ustawiania projektów, kosztorysów statycznych obliczeń etc., do robót w zakres architektury, budownictwa miejskiego i wiejskiego wchodzących, również nadzoru nad ich wykonaniem podejmuje się
Jan Rakowicz,
rządowy budowniczy (1375)
w Poznaniu. W. Garbary 45, I p.
☞ Przyjąć mogę **2 elewów** do biura.

Szanownemu Duchowieństwu polecam na większe parafie, wieś lub miasto, (1560)
organistę,
zdolnego, trzeźwego i uczciwego, który swą pilnością i staraniem się o dobry śpiew i muzykę kościelną, może się znacznie przyczynić do podniesienia chwały Bożéj. ***A. B. poste restante Września.***

☞ Miejsce do dzieci lub do posługi, byle niezbyt ciężkiéj, chętnie przyjmie za wynagrodzeniem **Maryanna Marciniak,** przy św. Marcie nr. 36 u p. Sroczyńskiéj.

Dom. Sulejewo
(Saule p. Altboyen) ma jeszcze na sprzedaż 8 stadników oryginalnéj oldenburskiéj rasy, znanéj ze swéj dobroci
(1583 **E. Littmann.**

W Wągrówcu
w niedzielę d. 14 lutego rb.
w sali pana Gerhardta
Wielki koncert
instrumentalny
orkiestry poznańskiéj
Bolesława Dembińkiego.
Biletów numerowanych po 1,50 mrk. i 1 mrk. nabyć można u pp. **Paszewskiego** i **Szermera.** (1588)

Sala Lamberta.
Dziś w środę dnia 11-go b. m.
Koncert
salonowy.
Początek o godz. 8. Wstęp 30 fen.
A. Thomas.

Zapowiedziany na 12 b. m.
Koncert d'Alberta
nie może się odbyć,
stósownie do co dopiero nadesłanéj depeszy.
Wykupione dotąd bilety odbierają pp. **Ed. Bote & G. Bock.** (1590)

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.